Cena numeru 2 złote

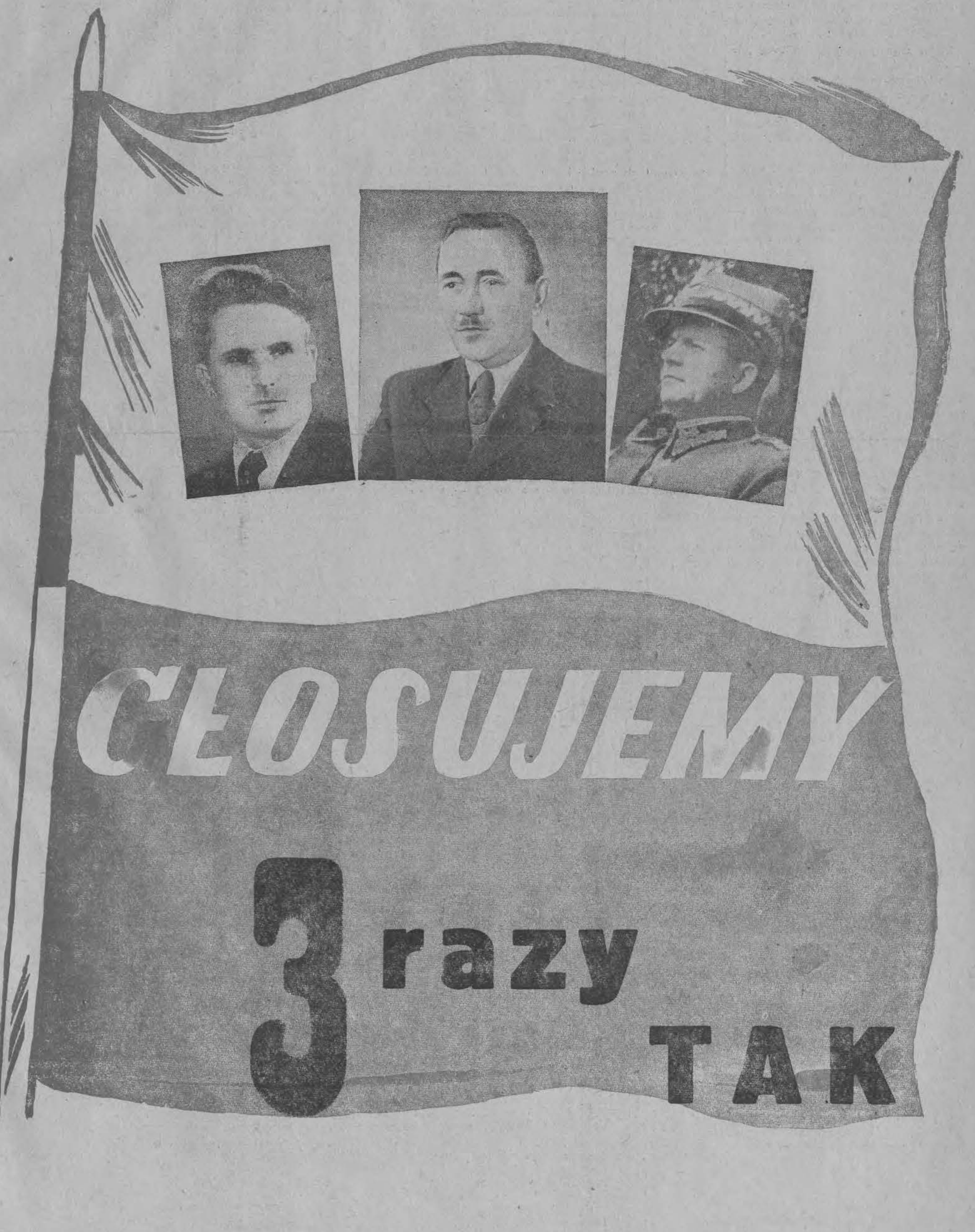
Dziś 12 stron

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 30 CZERWCA 1946 ROKU Nr. 178 (380)

WSZYSCY DO URN!



Zbrodniarze niemieccy myślą o powrocie

Znamienny list żony Greisera

Wywiad wysłannika „Głosu Robotniczego“ z Prokuratorem Sądu Okręgowego w Łodzi ob. Orlikowskim

Prokurator Sądu Okręgowego w Łodzi Orlikowski zeznający w procesie Greisera jako jeden z głównych świadków udzielił naszemu korespondentowi wstrząsających szczegółów o zbrodniach niemieckich.

W marcu ub. r. zgłosiło się do mnie kilkadziesiąt osób donosząc że w powiecie brzezińskim, w lasach wiączyńskich, znajdują się masowe groby pomordowanych Polaków.

Wkrótce po tym otrzymałem meldunek od miejscowej Milicji, że w lasach tych psy odgrzebały jakieś zwłoki.

Wieści okazały się najstraszliwszą prawdą.

Zmobilizowałem milicję, kadry robotnicze z okolicznych chłopów i zaczęliśmy rozkopywać las. Wkrótce odkryliśmy olbrzymią mogiłę długości około 100 m., w której były popioły kilkunastu tysięcy nieszczęśliwych ofiar.

Według relacji komisji Specjalnej do Badania Zbrodni Niemieckich, Niemcy rozstrzeliwali ofiary grupami nad wykopanymi grobami. Jak zeznał miejscowy gajowy więźniowie musieli sami przygotowywać sobie groby. po czym gipsowano im usta i partiami podchodzili do dołu.

SS-mani zabawiali się nieszczęsnymi każąc im czekać po kilkanaście nieraz minut na salwę. Po czym znów następni szli po śmierć.

Dla zatarcia śladów oblewali stosy trupów naftą i podpalali, przyglądając się swoim ofiarom.

Wielu więźniów było postrzelonych, do tych, którzy chcieli się wydobyć spod stosu zabitych Niemcy strzelali. Jeden cudem uratowany, opowiadał mi — mówi prok. Orlikowski — w jak nieludzki i okrutny sposób odbywał się transport tylu tysięcy ludzi: „Do jednego samochodu ładowano ok. 100 ludzi. Ponieważ ofiary nie mogły pomieścić się zbrodniarze kazali im kłaść się jeden na drugim na krzyż trzema warstwami.

W transporcie w którym mnie wieziono, na mnie leżący więzień był dość tęgi, to też wystawał ponad poziom. Nie podobało się to SS-manom. Jeden z nich stanął na nim, by go przygnieść. Po chwili ofiara nie żyła, a mnie pękły dwa żebra. Mimo to zdołałem uciec z lasu i uratować się”.

Drugą zbiorową mogiłą kilkunastu tysięcy ofiar są lasy Okręglika, między Łodzią a Zgierzem.

W grudniu 1939 r. Greiser posiadający „tylko władzę w zakresie administracji cywilnej” zastosował ostre represje względem Polaków. Rozpoczęły się „łapanki” rzekomo na roboty. Niestety był to etap bardzo bliski. tylko do lasów tuszyńskich.

„Efektownym widowiskiem” był dla wyższego ducha i intelektu narodu panów dzień 20 marca 1942.

Miało być straconych w Zgierzu 100 Polaków za dwóch zabitych Niemców. To też publiczność niemiecka licznie przybyła na to „teatrum Nerona”. Dziewięcioletni chłopcy z Hitler-Jugend, obok dzikich SS-manów — swoich ojców, niewinne Gretchen z nobliwymi matkami, żywo reagujący na emocjonujące widowisko bijąc brawa i podziwiają celność strzału żołnierza niemieckiego.

„Z takim dzielnym wojskiem i z taką policją, wojny nie przegramy!”

W egzekucji tej zginął znany psychiatra łódzki dr. Dzierżyński, brat słynnego działacza.

To wszystko jest tylko drobnym fragmentem ich zbrodni — stwierdza prok. Orlikowski.

Setki tysięcy ofiar leży jeszcze w grobach pojedyńczych i zbiorowych. Są one bardzo trudne do odnalezienia — kończy prokurator Orlikowski.

Tu w auli uniwersyteckiej byłego uniwersytetu niemieckiego, którego mury niejednokrotnie gościły dostojnika Greisera — dziś siedzi on na ławie oskarżonych.

Przez salę przewijają się setki świadków, przesuwają się miliony cieni zabitych, powstają widma szubienicy, odżywają na nowo ludzkie cierpienia i łzy.

Proces budzi wspomnienia najstraszliwsze od których zimne dreszcze przenikają człowieka, lecz takie odświeżenie jest bardzo aktualne.

Dziś nie wolno nam zapominać o straszliwej machinie niemieckiej, która jeszcze działa na naszych ziemiach zachodnich. Aresztowania tajnych band niemieckich to przestroga dla całego narodu . Pamiętajmy, że póki Niemcy są w Polsce, są dla nas groźni. Musimy dążyć do konsolidacji gdyż tylko tą drogą umocnimy naszą polskość na Ziemiach Odzyskanych i dojdziemy do pełni rozkwitu gospodarczego.

Proces Greisera — to zawsze groźne „memento” dla nas Polaków. NIEMCY JESZCZE ŻYJĄ I PAMIĘTAJĄ O POLSCE.

Dowodem tego jest list żony Greisera, pisany z Bawarii, ze strefy okupacyjnej, w którym zapytuje o Ludwikowo, czy rozgrabione, czy zniszczone? ONI JESZCZE MYŚLĄ O POWROCIE. Dlatego hasło jedności winno być dla nas nakazem narodowym. Tej jedności wymagają nasze specyficzne warunki w jakich żyjemy i wymaga tego nasze specyficzne położenie geograficzne.

To też dzień 30 czerwca, data Głosowania Ludowego winna stać się dowodem tej jedności w narodzie polskim.

HALINA PUCIŃSKA

Kapitaliści niemieccy

finansują hitlerowców, przygotowują nową wojnę.

Kartele niemieckie muszą być rozbite, przemysł niemiecki zredukowany.

Bez tego niema pokoju

Wojna przybrała zupełnie inny obrót, niż to sobie uplanowały niemieckie i zagraniczne koncerny. Zamiast projektowanego bloku całego kapitalistycznego świata obok Hitlera, powstał blok wszystkich narodów przeciw Niemcom i ich satelitom. Pozwoliło to zniszczyć militarną potęgę Niemiec.

Ale mimo tej klęski, trusty niemieckie, które wydźwignęły Hitlera, dając mu władzę najwyższą, które pomogły mu przygotować i rozpętać najkrwawszą w dziejach wojnę, trusty niemieckie żyją. Umiały one na czas zorientować się, że wojna jest dla Niemiec przegrana i przyjęły odpowiednie środki, żeby klęskę przetrwać.

Przede wszystkim zaczęły na gwałt wywozić kapitały zagranicę. Znany jest zarzut, postawiony przez rząd amerykański, Szwajcarii, że przyjęła ona od Niemców w depozyt złoto, wartości 750 milionów dolarów, złoto zrabowane w krajach okupowanych.

Obok tego, przemysłowcy niemieccy założyli zagranicą szereg przedsiębiorstw, w których jako właściciele figurowali podstawieni obywatele krajów neutralnych. Lokowano także kapitały niemieckie w przedsiębiorstwach już istniejących. W ten sposób w chwili obecnej Niemcy posiadają w Szwecji 233 własnych albo kontrolowanych przez siebie przedsiębiorstw, w Szwajcarii — 214, w Hiszpanii — 112, w Portugalii — 58, w Argentynie — 98, w Turcji 35.

Równocześnie szereg wielkich fabryk w Niemczech przepisano na nazwiska osób mało albo wcale nieznanych (tak postąpił między innymi koncern Kruppa). Zaczęto również szerzyć pogłoski o opozycji wielkich przemysłowców wobec reżimu hitlerowskiego i t.p.

DOKUMENT SENATORA KILGORE‘A

Z tym wszystkim wiążą się pewne plany na przyszłość. O nich właśnie mówi prawdziwie sensacyjny dokument, przedłożony przez wspomnianego już senatora Kilgore‘a na posiedzeniu Podkomisji Mobilizacji Wojennej. Jest to sprawozdanie z dwóch narad przemysłowców niemieckich, które miały miejsce w Strassburgu, w sierpniu 1944 r., a więc w obliczu nieuchronnej klęski, z udziałem reprezentanta Kruppa, dr. Tolle — reprezentanta Roechlinga, kpt. Dorsbachen — kierownikiem sekcji kontroli przemysłowej w Poznaniu, oraz inżynierami Drose, Yanschew.

Bardzo charakterystyczne przemówienie wygłosił tam dr. Scheid, SS Obersturmgruppenfuenrer, zarazem reprezentant firmy Nege, który przewodniczył konferencji.

„Przemysł niemiecki — mówił on — musi sobie zdać obecnie sprawę z tego, że wojna nie może już być wygrana i że trzeba przedsięwziąć kroki dla przygotowania kampanii handlowej na okres powojenny. Każdy przemysłowiec powinien ustalić kontakty i związki z firmami zagranicznymi, przyczym trzeba to robić indywidualnie dla uniknięcia podejrzeń...

„Mówiąc dla przykładu o sposobach penetracji, które okazały się w przeszłości szczególnie pożyteczne, dr. Scheid wskazał na fakt, że patenty na produkcję nierdzewiącej stali należały równocześnie do Chemical Fondation Ind. w Nowym Yorku i do kompanii Kruppa w Niemczech, wobec czego American Steel Corporation, Carnegie, Illinois i National Tube musiały współpracować z zakładami Kruppa. Wymienił również zakłady Zeissa, Leica oraz Hamburg — Ameryka Linie, jako firmy, które ze szczególnym powodzeniem umiały bronić interesów niemieckich zagranicą i wreszcie podał obecnym przemysłowcom adresy tych firm w Nowym Yorku“.

W DALSZYM CIĄGU NA USŁUGACH ZDELEGALIZOWANEJ NSDAP.

Druga narada była znacznie węższa, widać bardziej konfidencjonalna. Brali w niej udział jedynie dr. Bosse, reprezentant Ministerstwa Zbrojeń, oraz przedstawiciele trzech firm: Kruppa, Roechlinga i Hecho. Cytujemy dalej według wspomnianego sprawozdania:

„Na tym drugim zebraniu oświadczono, że partia narodowo-socjalistyczna poinformowała przemysłowców, iż należy się przygotować również do finansowania partii, która będzie zdelegalizowana. Już teraz rząd przydzieli przemysłowcom poważne sumy, ażeby każdy z nich mógł założyć po wojnie przedsiębiorstwo zagranicą. Obecne rezerwy finansowe za granicą muszą być później oddane do dyspozycji partii...

„Zażądano również od wielkich fabryk niemieckich natychmiastowego założenia małych wydziałów technicznych, albo biur dla badań naukowych, które powinny być całkowicie autonomiczne, bez żadnego widocznego związku z fabryką. Biura te otrzymywałyby plany nowych rodzajów broni oraz dokumenty, potrzebne do dalszego prowadzenia badań. Dokumenty te nie powinny pod żadnym warunkiem wpaść w ręce wroga. Biura takie powinny być tworzone w wielkich miastach, gdzie łatwiej jest się ukryć, a także w małych wioskach, w pobliżu źródeł energii hydro-elektrycznej, gdzie można by udawać, że się bada zasoby energii wodnej. Istnienie tych biur ma być znane tylko małej liczbie ludzi w danym przemyśle oraz kierownikom partii. Każde biuro ma posiadać swojego łącznika z partią. Kiedy partia stanie się dość silna, żeby znowu objąć kontrolę nad Niemcami, przemysłowcy będą wynagrodzeni za swoje wysiłki i za współpracę, koncesjami i zamówieniami“.

NIE MA POKOJU BEZ ROZBICIA TRUSTÓW NIEMIECKICH

Cytowany tu dokument jest tak wymowny, że właściwie zastępuje konkluzję. Potwierdza on dobitnie, że póki wielki przemysł niemiecki nie zostanie zredukowany i zdecentralizowany, póki trusty nie zostaną rozbite w całych Niemczech, jak już zostały rozbite w okupacyjnej strefie radzieckiej, póty nie zniknie niebezpieczeństwo odbudowy partii hitlerowskiej i niemieckiego imperializmu.

Wielki kapitał niemiecki spekuluje dziś znowu na pomoc zagranicznej reakcji i znowu poleca się jej, jako awangarda przeciw demokracji. Już się krzątają w Niemczech emisariusze trustów anglo-saskich, już się toczą ciemne pertraktacje, przypominające rok 1938. Stąd sabotaż uchwał poczdamskich, stąd obrona wielkiego przemysłu niemieckiego i odwlekanie konfiskaty niemieckiego mienia zagranicą.

Ale ludy, nauczone twardym doświadczeniem, czuwają. Uchwała sojuszniczej Komisji Kontrolnej o zredukowaniu przemysłu niemieckiego do poziomu r. 1932 stanowi wstęp do ekonomicznego rozbrojenia Niemiec. Jest to doniosłe zwycięstwo obozu demokracji.

Polska stoi w rzędzie tych państw, które domagają się szybkiego i skrupulatnego wykonania uchwały Komisji Kontrolnej. Polska popiera te siły, które żądają rozbicia trustów niemieckich, odpowiedzialnych za wojnę i śmierć milionów, na równi ze zbrodniarzami z norymberskiej ławy oskarżonych.

ROMAN KORNECKI

Polska otrzyma pożyczkę amerykańską

Wizyta ambasadora USA u Premiera

Wczoraj dnia 29 czerwca o godzinie 5-ej po południu Premier Osóbka-Morawski przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych p. Artura Bliss Lane.

Ambasador Bliss Lane zakomunikował Premierowi oficjalną treść depeszy, otrzymanej dziś od Departamentu Stanu w Waszyngtonie o odmrożeniu dostaw z kredytu, przyznanego Polsce na podstawie udzielonej pożyczki.

Ambasador Bliss Lane stwierdził, że Rząd Stanów Zjednoczonych nigdy faktycznie nie cofnął tej pożyczki, zawiesił jedynie dostawy, obecnie zaś zawieszenie to uchylił. Ambasador podkreślił, że Stany Zjednoczone nigdy nie miały zamiaru wykorzystywać tej pożyczki dla celów politycznych, ani dla zwiększenia wpływów tej czy innej partii politycznej w Polsce.

Premier ze swej strony podziękował ambasadorowi za wiadomość i zapewnił go, że Polska pragnie jak najserdeczniejszych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi.

Ambasador Bliss Lane oznajmił, że te słowa Premiera Osóbki-Morawskiego przekaże natychmiast do Waszyngtonu.

Zuchwalstwo niemieckie

Pieśni hitlerowskie na ulicach Hamburga

HAMBURG (obsł. wł.). W śródmieściu Hamburga zorganizowali Niemcy antyangielską demonstrację.

Ponad 4-tysięczny tłum śpiewał prowokacyjnie „Deutschland über alles” i „Horst-Wesel Lied”. Demonstracja odbyła się pod hasłem protestu przeciw zarządzeniu brytyjskich władz okupacyjnych o ewakuacji pewnych dzielnic miasta w celu osadzenia rodzin oddziałów okupacyjnych. Policja dokonała wielu aresztowań i rozpędziła demonstrantów.

Dzwony zwycięstwa jedności

Powiat opoczyński — wieś Dąbrowa. Odpust. Na dzwonnicy zawisły dwa dzwony zdjęte świętokradczą ręką okupanta, a ufundowane ofiarnym wysiłkiem całej gminy. Na jednym z nich napis, który głosi, że dzwon ten będzie wieścił chwałę partyzantów poległych koło mostu w Dąbrowie nad Czarną, a na drugim napisano, by po wieczne czasy dźwiękiem swoim siał jedność i zgodę wśród ludu polskiego.

Gdy oba te dzwony zadźwięczały zgodnym rytmem, obwieszczając koniec nabożeństwa, wokół samochodu z ekipą robotników piotrkowskich zebrało się około trzech tysięcy ludu, ukraszonego barwnymi zapaskami kobiet wiejskich.

Tutaj każde słowo trafia na właściwy grunt. Co chwila grzmią okrzyki: „Niech żyje Rząd Jedności Narodowej!" — i w odpowiedzi na przemówienie przedstawiciela W. P. — „**Niech żyje Demokratyczne Wojsko Polskie!**"

„**Głosujemy trzy razy tak**" — jest hasłem dominującym. Mało melodyjnie, lecz twardo i mocno brzmi pieśń chłopa polskiego. „O cześć wam panowie magnaci...!".

Zebranych zasypuje deszcz ulotek rozchwytywanych w mig.

Odjeżdżamy torując sobie drogę wśród zbitego, wiwatującego tłumu. „**Niech żyje Najjaśniejsza Demokratyczna Rzeczpospolita Polska!**"

S. K.

Prof. Tomasiewicz o referendum

Proszę Państwa, powiedzieli przede mną mówcy, że przeżywamy okres rewolucji. Dodam do tego, że okres ten przeżywamy po sześcioletniej okupacji. Jasne jest z tego, że straciliśmy orientację w wielu dziedzinach, że straciliśmy poczucie rzeczywistości. Trzeba spowrotem znaleźć tę orientację, znaleźć tę drogę, która prowadzi do lepszej przyszłości.

Wierzę, że jeżeli my swoje dążenia, swoje siły oddamy na służenie wiecznej prawdzie, której nie może obalić ani prawa ani lewa strona, stworzymy to co nam potrzebne i w danej chwili nie widzę innego wyjścia z sytuacji, jak dołączyć nasze siły, siły inteligencji, do tego prądu dążeń, które wysunął nasz Rząd Tymczasowy. W tym widzę jedyny ratunek, ażeby z naszej Polski nareszcie stworzyć państwo o ważkiej sile i ważkiej mocy międzynarodowej.

Trzykrotnym TAK

zbudujemy siłę i wielkość Polski

(Z przemówienia wicepremiera tow. Władysława Gomułki-Wiesława)



Siłę i wielkość Polski zbudować można tylko konstruktywną pracą. Taką pracę podjął zjednoczony obóz demokratyczny i do takiej pracy organizuje cały naród. Dzięki tej pracy, dzięki podniesieniu produkcji przemysłowej mógł Rząd skasować świadczenia rzeczowe. Dzięki tej pracy zrobiliśmy wielki krok naprzód w dziedzinie odbudowy kraju. I to jest nasza legitymacja przed narodem.

Wyniki pracy nad odbudową kraju, wysiłki dla polepszenia bytu szerokich mas pracujących, konsekwentna i skuteczna polityka bezpieczeństwa, gwarantująca nienaruszalność granic Polski na Odrze i Nissie dają pełne prawo moralne demokracji polskiej do przewodzenia narodowi.

Wierzymy, że robotnik, chłop i inteligent udzielą pełnego poparcia obozowi demokratycznemu, że naród polski w olbrzymiej większości odpowie w głosowaniu ludowym

trzykrotnym »TAK«

Do udzielenia takiej odpowiedzi w dniu głosowania ludowego wzywa naród wraz z innymi partiami bloku demokratycznego —

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA

Ks. biskup Włodzimierz Jasiński

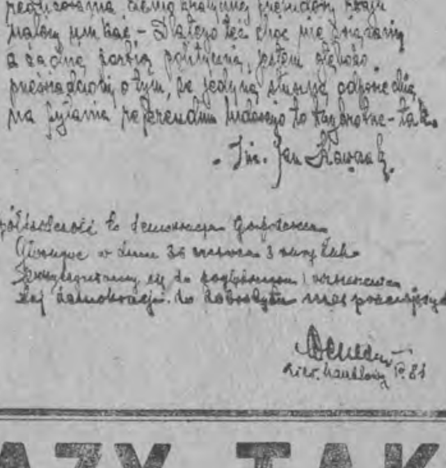
w sprawie Głosowania Ludowego

Dobro i przyszłość ukochanej Ojczyzny i Narodu naszego wzywają nas wszystkich, uprawnionych do głosowania, byśmy dzisiaj stanęli do urny dla dania odpowiedzi na pytania referendum.

Według najlepszej woli i w zgodzie z sumieniem naszym spełnimy wszyscy ten obowiązek, świadomi odpowiedzialności przed Bogiem i Narodem.

Podpisano:

Ks. biskup Jasiński



Idziemy ku lepszej przyszłości

Mowa księdza pułkownika dziekana Ławrynowicza

„**Przemawiam w imieniu tych kapłanów okręgu swego, którzy kiedy trzeba zostawili swoje mienie, poszli poniewierać się po lasach, a potem wstąpili do armii i razem ramię przy ramieniu kroczyli z żołnierzem polskim.**

Barbarzyńca, najeźdźca hitlerowski **nie uznawał nie tylko uczuć naszych polskich, ale walczył z Polską, z Kościołem katolickim.** W obecnej naszej **Ojczyźnie nastąpiło połączenie na tle wspólnej idei.** Jak podczas walki, czytając wypisane złote zgłoski jedności i zgody, jednością silni, rozumni szałem, sięgaliśmy gdzie wzrok nie sięga, łamaliśmy czego rozum nie łamie, owiani duchem miłości — miłości męczeńskiej ważącej się na wszelkie ofiary, która niejednemu życie położyć kazała za najdroższą ideę — Ojczyznę, tak **obecnie powinniśmy się złączyć i zjednoczyć przy odbudowie ze zgliszcz i ruin kochanej Polski.**

Bracia! Łączy nas wspólna matka — skrwawiona ziemia polska. Złączyła jeszcze bardziej przelana krew w obronie przed wrogiem. Staramy się dążyć do jednego celu jakim jest dobro wielkiej, suwerennej Polski demokratycznej. Dlatego **musimy znaleźć** wspólny język przy ugruntowaniu swej politycznej niezawisłości.

Pamiętajmy, bracia, że chociaż walka 6-cio letnia z hitleryzmem została uwieńczona Grunwaldem 1944 roku, **niebezpieczeństwo germańskie w dalszym ciągu wisi nad nami.**

Bracia, przyszła wymodlona chwila, wybiła godzina tryumfu Polski. Łzy wdów i sierot, modły kapłanów ludu polskiego zostały wysłuchane i po strasznych cierpieniach, pięcioletnich modlitwach, **po Wawrze, Palmirach, Radogoszczu, Oświęcimiu, Majdanku, następuje cud Warszawy, Tobruk, Monte Casino, Narwik i zwycięskie wkroczenie naszych drogich żołnierzy do Berlina** (oklaski).

Polska z grobu powstała by już więcej nigdy nie umierać (oklaski). Ponieważ powodem upadku jej była swawola i prywata naszych przodków starajmy się bracia wyciągnąć odpowiednie nauki historyczne z przeszłości. Zapomnijmy co nas dzieli i w oparciu o miłość i Ewangelię **idźmy dalej ku lepszej świetlanej przyszłości.**

WSZYSCY GŁOSUJEMY TRZY RAZY TAK!

Walka o pokój w kraju

Trzy TAK - to demokracja, postęp społeczny i niepodległość

Przemówienie tow. Cyrankiewicza, generalnego sekretarza CKW PPS na zgromadzeniu ludowym w Warszawie



Mówca, nawiązując do uchwały Rady Naczelnej PPS z dnia 2 kwietnia br. w sprawie Referendum stwierdził, że projekt Głosowania Ludowego został wysunięty w pełni świadomości i odpowiedzialności za okres historyczny, w jakim się znajdujemy. Chcieliśmy, — mówi dalej tow. Cyrankiewicz — aby w narodzie polskim zaczęły znikać stare, nieistotne linie podziału, powodujące tyle zacietrzewienia, ażeby na gruncie nowej rzeczywistości powstała w Polsce nowa istotna, prawdziwa linia podziału, linia, biegnąca nie granicą wpływów tej, czy innej partii nie poprzez połowę społeczeństwa, ale ogarniająca olbrzymią większość narodu, wyodrębniająca i izolująca wyraźnych faszystów, wyraźnych szaleńców, wyraźnych narodowych samobójców.

Chcemy się zapytać narodu, czy w Polsce ma istnieć taka linia podziału, jak podczas okupacji niemieckiej na Londyn czy Lublin i ile lat jeszcze mamy czekać, aż do świadomości wszystkich dotrze, że ten historyczny podział w momencie powstania Rządu Jedności Narodowej został zakończony.

Nie wszyscy tylko, a w tej liczbie PSL i p. Mikołajczyk potrafili wyciągnąć konsekwencje z tego faktu.

Tow. Cyrankiewicz omówił następnie martyrologię walk żołnierza polskiego, który ginął pod Tobrukiem, Monte Casino, pod Leninem i w Berlinie. Po czym przeszedł do zagadnienia walki podziemnej, stwierdzając, że wszyscy żołnierze ruchu podziemnego, żołnierze AK, AL, BCH oddawali swoje życie Polsce, aby była wolna i sprawiedliwa bez wyzysku, bez przywilejów dla kogoś, kto ma fabryki czy ziemię, jeżeli sprawiedliwa, t. zn. budująca u siebie nie faszyzm, tylko demokrację.

Jeżeli myśleli o tej Polsce, to napewno też chcieli aby ta Polska była wreszcie bezpieczna, aby raz na zawsze zetrzeć grozę Niemiec, aby następne pokolenie nie musiało powtarzać męczeńskiej drogi do wolnej Polski. (Oklaski).

Przechodząc do Głosowania Ludowego mówca stwierdza, że dzień Referendum musi stać się w Polsce dniem refleksji gdyż my nie chcemy, aby trzykrotne „Tak" miało być oddane prze kogokolwiek bezmyślnie, aby miało być podobne do bezmyślnego skandowania pewnego nazwiska. (Burzliwe oklaski)

Dzień Głosowania Ludowego musi być po cząitkiem końca bezmyślności politycznej pewnej części społeczeństwa, musi być skończeniem z przekorą i warcholstwem.

W dalszym ciągu swego przemówienia ob. Cyrankiewicz, zwracając się do tej części społeczeństwa, która na swoim kalendarzu ma ciągle jeszcze nie wydartą kartkę 1 września 1939 r. mówi:

— Wszyscy spóźnieni muszą tę Polskę nową zrozumieć i dogonić, muszą poczuć się częścią tej nowej Polski, gdyż innej nie ma i być nie może. Niech przestaną ci wszyscy wahający się nieświadomie tęsknić za cudem, bo byłby on nieszczęściem dla Polski.

Bomba atomowa nie odbuduje Warszawy, jeśli ktoś w chmurach międzynarodowych konfliktów — ciągnie dalej mówca — chciałby widzieć przyszłość Polski to niech pamięta, że w te same chmury wpatruje się naród niemiecki, który liczy na nieporozumienia między zwycięzcami, jako na swoją możliwość odegrania się.

Polska Partia Socjalistyczna — stwierdza ob. Cyrankiewicz — wysuwa hasło pokoju wewnętrznego, jako niezbędny warunek odbudowy Polski z ruin, jako niezbędny warunek konsolidacji wszystkich twórczych sił społecznych wokół ogromnego zadania, jakie stoi przed nami. abyśmy nie zostali w tyle narodów.

Pokój wewnętrzny — to nie jest jednak u nas bierna postawa wobec wszystkich mącicieli tego pokoju. Odwrotnie, wszyscy, którzy chcą w Polsce dla obcych interesów takiej czy innej rozgrywki wywołać stan wojny domowej, muszą być w interesie pokoju wewnętrznego jak najbezwzględniej przez polską demokrację zwalczani. (Oklaski). Ogół narodowych samobójców musi jak najbardziej od społeczeństwa być izolowany.

Głosowanie Ludowe miało być taką właśnie próbą konsolidacji społeczeństwa wokół pewnych zasadniczych zagadnień i miało być równocześnie wyizolowaniem szaleńców reakcji faszystów.

— Próbują nam w tym przeszkodzić — stwierdza mówca—nie tylko faszyści, nie tylko zawodowi malkontenci, ale i ci, którzy chcą na tym malkontenctwie zarobić za cenę zaprzeczenia swojej własnej ideologii, swemu własnemu programowi.

Niebezpieczna to jest zabawa, aby z Referendum robić wybory, robić rozgrywkę, ażeby w sprawie senatu, wbrew tradycji ruchu ludowego, wypowiadać się przeciw obozowi demokracji, przeciw pokojowi wewnętrznemu, przeciw całej swej ludowej przeszłości. To nie jest droga do pokoju wewnętrznego, tylko droga do zamętu. (Oklaski).

Przechodząc do omówienia polityki PSL tow. Cyrankiewicz stwierdza, że jeżeli nazwisko wicepremiera Rządu Jedności Narodowej Mikołajczyka „odwiecznego przyjaciela", jak się to mówi, Związku Radzieckiego, skandują na demonstracjach reakcyjni studenci, którzy równocześnie krzyczą, że maszerują za Bug przeciw Związkowi Radzieckiemu i którzy codziennie maszerują przeciwko polskiej demokracji. To dopuszczenie do takiej sytuacji swoją taktyką jest ułatwianiem w Polsce zamętu. Nakaz głosowania „Nie" w sprawie senatu jest pokwitowaniem tych okrzyków i tych demonstracji.

— Wiemy — mówi dalej tow. Cyrankiewicz — że tu nie chodzi o senat, tylko o rozgrywkę wbrew własnemu hasłu dawnej starej walki z senatem i wbrew hasłu polskiej demokracji i pokoju wewnętrznego.

Tę grę rozumie także duża część działaczy PSL-u. zrozumie to w przyszłości napewno każdy demokrata. Ostatni rozłam w PSL jest tego najlepszym dowodem.

W zakończeniu swego przemówienia, ob. Cyrankiewicz stwierdza: Polska Partia Socjalistyczna mówi wszystkim, którzy mają do niej zaufanie, głosuj trzy razy „TAK". Ale niech każdy Polak dobrze się wmyśli w to pytanie. Niech dzień głosowania będzie nie tylko dniem oddania kartki, ale niech to będzie równocześnie głębokie „TAK!" powiedziane sobie samemu, swej własnej postawie wobec przyszłości. Niech w tym dniu każdy Polak i każda Polka wie, że tymi pytaniami woła go do wspólnej pracy, do wspólnego wysiłku Nowa Polska Demokracja Ludowa.

Odpowiedź polskiego narodu ugruntuje demokrację, czyli utrwali niepodległość i wytyczy drogi naszemu narodowi, aby zawsze prowadziły go ku sile niezmienne prawdy naszego życia: demokracja, postęp społeczny i niepodległość. (Długotrwałe oklaski).

Chłop polski pamięta

kto mu dał ziemię i wyzwolił z niewoli obszarników

Wiceprezes SL - ob. Podedworny do chłopów polskich

Mówca na wstępie stwierdził, że sojusz braterski uczciwych ludzi pracy, chłopów i robotników i pracujących inteligentów jest koniecznością życiową dzisiejszej Polski oraz fundamentem naszej siły i władzy.

My chłopi rozumiemy dobrze — ciągnął dalej mówca — że tylko te narody pojdą szybko naprzód, nie dadzą zepchnąć się do tyłu, które będą miały nie tylko więcej żywności, lecz i więcej rzemieślników, techników, inżynierów i uczonych we wszystkich dziedzinach. To są oddziały szturmowe narodu i jego potęgi. Niech więc idą i prą naprzód. A my chłopi pójdziemy z nimi. Będziemy ich żywić i wspierać, bo do wspólnego celu idziemy. Do utrwalenia niezależności Polski i do jej potęgi.

Interesy chłopa, robotnika i inteligenta pracującego są tak więc wplecione i zwarte, że złożyły się w jedną nierozerwalną całość, w jeden żywy organizm polski i każdy kto tę jedność rozbija, rozszczepia, zbrodnię wobec narodu popełnia. (Oklaski).

Wrogowie polskiej demokracji — stwierdza ob. Podedworny — podali sobie ręce, nie szczędząc sił i pieniędzy, nie przebierają w środkach, nie cofają się przed żadną zbrodnią, by jedność narodu rozbić. I przede wszystkim uderzyli w masy chłopskie, rozbili ruch ludowy, który po 40 latach ciężkich walk i smutnych doświadczeń zlał się w jedno Stronnictwo Ludowe.

Grupa krótkowidzów politycznych, zwiedzionych na proroctwach londyńskich, bez decyzji kongresu, który jest najwyższą władzą w ruchu ludowym, utworzyła drugie tzw. Polskie Stronnictwo Ludowe i postawiła masy chłopskie przed dokonanym faktem rozbicia.

Ja mam 12 hektarów ziemi, jestem w Stronnictwie Ludowym i nie widzę tam ani jednego, któryby chciał kołchozu. I nie mogę znaleźć w całej Polsce ani jednego chłopa, któryby także chciał kołchozu, więc czym oni straszą?

Dla gry politycznej nie wahają się teraz odstąpić od programu ludowego, który jest za zniesieniem senatu i wzywają do głosowania za senatem — wbrew programowi ludowemu, za który ginęły i walczyły masy, ginęli najlepsi bojownicy ludowi. Tłumaczą się, że konstytucja nie pozwala na taką formę zmiany.

Czy konstytucja przewidziała, że my w tym czasie usuniemy obszarników i wielkich kapitalistów? Czy konstytucja przewidziała, że wrócimy do naszych ziem nad Odrą i Nisą?

Czy konstytucja przewidziała, że nasze skrwawione, lecz dumne biało-czerwone sztandary załopocą nad Berlinem? (Burzliwe oklaski).

Stronnictwo Ludowe i wszyscy uczciwi chłopi polscy nie zdradzą programu ludowego, nie zdradzą demokracji, nie zdradzą demokratycznej Polski ludowej i na wszystkie trzy pytania odpowiedzą twardo „TAK"—zakończył mówca przy burzliwych oklaskach zgromadzonych.

Jarosław Hasek 126)

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

— Panie kapralu — rzekł jednoroczny ochotnik, — gdy patrzę na pana zapatrzonego na wysokie góry i szumiące gaje, przypomina mi się postać Dantego. Takie same oblicze poety, męża o sercu delikatnym i duchu subtelnym, wrażliwym na wszystko, co piękne i wzniosłe. Proszę pana, niech pan się nie rusza! Tak panu w tej zadumie do twarzy. Z jakimże uduchowieniem wytrzeszcza pan oczy na krajobraz, unikając wszelkiej pozy i afektacji. Jestem pewien, iż myśli pan o tym, jak pięknie będzie tu na wiosnę, gdy zamiast pustki dzisiejszej zazielenieją i rozkwiecą się kobierce łąk rozległych.

— Po których to kobiercach płynie szemrzący strumyczek — wtrącił Szwejk. — I zdaje mi się, że nad tym strumyczkiem siedzi pan kapral, ślini ołówek i pisze wierszyki do gazetki poniektórej.

Kapral stał całkiem apatycznie, a jednoroczny ochotnik twierdził z całą pewnością, iż widział głowę kaprala wśród wystawionych prac pewnego rzeźbiarza.

— Przepraszam pana kaprala, czy nie portretował pana rzeźbiarz Stursa.

Kapral spojrzał na jednorocznego ochotnika ze smutkiem i odpowiedział:

— Nie portretował.

Jednoroczny ochotnik zamilkł i wyciągnął się na ławce.

Szeregowcy eskorty grali w karty ze Szwejkiem, zrozpaczony kapral kibicował i nawet pozwolił sobie zaznaczyć, że Szwejk popełnił błąd wychodząc z asa winnego. Nie należało było triumfować i zatrzymać siódemkę na ostatni sztych.

Dawniej to po szynkach bywały takie ładne napisy przeciw kibicom — mówił Szwejk, — Zapamiętałem sobie taki jeden napis. — Stul, kibicu, paszczę, bo ci w nią naszczę.

Pociąg wojskowy wjeżdżał na stację, na której inspekcja wojskowa przeglądała wagony. Ozwały się sygnały, pociąg stanął.

— Naturalnie — rzekł nieubłagany jednoroczny ochotnik wymownie spoglądając na kaprala, — inspekcja depcze nam po piętach...

Do wagonu istotnie wkroczyła inspekcja.

Dowódcą pociągu wojskowego był oficer rezerwy doktór Mraz, wyznaczony przez sztab do czynności inspekcyjnych.

Do takich głupich czynności wyznaczano zawsze oficerów rezerwy. Doktór Mraz zgłupiał z tego wszystkiego. Ciągle nie mógł doliczyć się jednego wagonu, aczkolwiek był w cywilu profesorem matematyki w gimnazjum realnym. Prócz tego liczebny stan wojska meldowany na ostatniej stacji nie zgadzał się z liczbami podanymi po zawagonowaniu pułku na stacji w Budziejowicach. Wydawało mu się przy przeglądaniu papierów, że ma o dwie kuchnie polowe więcej, niż mieć powinien.

D.c.n.

Germania śni o odwecie

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

— Proszę Pana, czy to możliwe, żeby przyszło do nowej wojny? — pyta mnie nieśmiało mój berliński szofer, do niedawna Oberfeldfebel der Luftwaffe. — Bo właśnie mój szwagier, który wrócił z Hamburga, mówi, że...

— Proszę Pana, czy to prawda, co dziś słyszałem, że Amerykanie mają wypuścić wszystkich esesmanów z obozów i dać im broń? — pyta ze źle ukrytym błyskiem radości w oczach pewna starsza wiekiem Frau, która z zapałem pełni obecnie u nas funkcję sprzątaczki, a której mąż był, jak się zdaje, wybitnym Parteigenossem.

I tak od rana do wieczora, w domu, na ulicy, w kolei podziemnej, na tarasie kawiarni mnożą się w Berlinie najbardziej fantastyczne pogłoski, polityczne spekulacje i pytania, poza którymi czai się niezmiennie jedna tylko upragniona treść: kiedyż nareszcie przyjdzie do konfliktu, wyprorokowanego przez Goebbelsa, do konfliktu „zwischen Ost und West", który pozwoli Niemcom znowu stanąć na nogi i odegrać poważną, jeżeli nie decydującą rolę w nowej wojnie, która, ich zdaniem i według ich pobożnych życzeń miałaby się stać

wojną odwetową

Będę szczery i bezstronny: nie wszyscy Niemcy tego pragną. Nie pragnie wojny mój szofer, dawny żołnierz frontowy, który stracił w zawierusze wojennej dwoje dzieci, nie pragną jej liczni starsi wiekiem robotnicy, których już w przełomowych dniach niemal siłą wcielali do Volkssturmu, nie chcą wojny te kobiety, które odzyskały swoich mężów i synów z niewoli. Natomiast istnieje w Niemczech cała falanga politykierów, pseudodemokratycznych i zakapturzonych nacjonalistów, którzy wysługując się interesom wielkiego kapitału i koncernów niemieckich ŚWIADOMIE ZATRUWAJĄ ATMOSFERĘ JADEM AGITACJI ODWETOWEJ, pozyskując dość łatwo dla swoich haseł młodzież i tych wszystkich, którzy pod działaniem czy to reform społecznych, czy też zarządzeń „denazyfikacyjnych" administracji wojskowej utracili swoje znaczenie, swoje majątki i swoje stanowiska.

Prowadzą oni walkę już na dobre, walkę, której celem ma być przede wszystkim ZJEDNOCZENIE WSZYSTKICH NIEMCÓW, aby tym łatwiej doprowadzić do utworzenia nowej Rzeszy z centralnym rządem w Berlinie, oczywiście z takim, który będzie mógł skutecznie obronić granice Niemiec — i te na Zachodzie, i te, o które głównie chodzi — granice z Polską.

Nowi fuehrerzy

„NIEMCY!" wzywa z dramatycznym patosem „führer" chrześcijańskiej demokracji, Jakub Kaiser, na kongresie partyjnym, „JESTEŚMY WSTRZĄŚNIĘCI WIEŚCIĄ O ZAMIERZONYM ROZCZŁONKOWANIU NASZEJ OJCZYZNY. JEŻELI TO NASTĄPI, STANIE SIĘ TEN FAKT PRZYCZYNĄ OSŁABIENIA NIEMIEC, ALE NIE PRZYNIESIE ZE SOBĄ SPOKOJU. PRZENIGDY!"

„Jasne jest dla nas — zgadza się łaskawie pan Kaiser, — że przy powojennym kształtowaniu Niemiec muszą być brane pod uwagę konieczności ogólnoeuropejskie, ale decyzje w tym kierunku podejmowane, nie mogą przyczyniać się do takiego osłabienia Niemiec, które wytworzy stan ustawicznego naprężenia i zamieszek wewnętrznych..."

Taki jest głos poważnego działacza partii, która w strefie amerykańskiej ma dość wielu zwolenników. A równocześnie w miastach tej samej strefy widnieją kreślone niewiadomą ręką na murach napisy „BEREIT SEIN — DAS IST ALLES!" (Być gotowym — to wszystko!).

Prasa niemiecka wzywa do jedności w imię „wspólnego interesu wszystkich Niemców" i z wielką uwagą notuje wszystko to, co się rozgrywa na arenie międzynarodowej, przedstawiając niekiedy fakty w tak opacznym świetle, aby w sercach „Volksgenossen" wzbudzić nadzieje na „lepszą przyszłość" Niemiec, które napewno jeszcze będą potrzebne i ODEGRAJĄ SWOJĄ ROLĘ. Propaganda ta jest niekiedy tak jednolita co do czasu i sposobu przeprowadzania jej, że mimo woli nasuwają się myśli o jakichś ukrytych sprężynach, które w jednym ręku skupione, kierują Niemcami w taki sposób, aby ci na wszystkie zamierzenia denazyfikacyjne i na wszystkie demokratyzujące faszystowski ustrój reformy dawali jedną tylko odpowiedź: „NIE!"

Doszło nawet do tego, że bawarski premier Högner musiał publicznie ostrzec bawarczyków, że jeżeli będą w dalszym ciągu sabotowali ustawę „denazyfikacyjną", to wykonanie jej władze wojskowe wezmą w swoje ręce, a wtedy może być grubo gorzej.

A któż przeprowadza obecnie tą ustawę?

Na trzy i pół miliona ludności Berlina zdołano naliczyć zaledwie 40 tysięcy ludzi, którym nadano zaszczytne dziś miano: ofiar faszyzmu. Reszta — to w ogromnej ilości t. zw. mitläuferzy, którzy może i nie współpracowali czynnie z Gestapo i SS, ale tym nie mniej godzili się biernie ze wszystkim co się działo, a każde zjawienie się „führera" przyjmowali huraganem „Heil". I oni to właśnie mają „denazyfikować" Niemców.

* * *

Obserwując z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień powstającego z klęczek hitlerowskiego potwora, patrząc przez szereg miesięcy na twarze hitlerowskich prowodyrów w Norymberdze, słuchając słów jawnej i szeptanej propagandy o „nowej wojnie" i odwecie — mam ustawicznie przed oczami obraz zrujnowanej, umęczonej, lecz i najbardziej stanowczej w swej antyniemieckiej polityce — Polski.

O dwóch liczbach pamiętam tu przede wszystkim: ŻE POLSKA W WYNIKU WOJNY STRACIŁA OKOŁO JEDNEJ TRZECIEJ SWYCH OBYWATELI, ZAŚ NIEMCY POZOSTANĄ LICZEBNIE TAK, JAK BYLI PRZED ZABOREM AUSTRII: 66 MILIONÓW PRZECIWKO 23 MILIONOM. To są cyfry, które wymagają zastanowienia. I dlatego może nigdzie tak wyraźnie, jak właśnie tam w Berlinie, w sercu znienawidzonej Rzeszy widzimy, że ten, kto w Polsce snuje nieprzytomne sny o nowej wojnie i spekulacje swe opiera o wymarzonej waśni między Wschodem, a Zachodem JEST NIE TYLKO ZDRAJCĄ WŁASNEGO NARODU, ALE I SPRZYMIERZEŃCEM NIEMIEC.

Polsce potrzebna jest przede wszystkim jedność.

Absolutna, niczym niezachwiana jedność wszystkich obywateli bez różnicy ich dotychczasowych przekonań politycznych. Jedność musi panować we wszystkich sprawach bytu Państwa i jego przyszłości, jedność musi skupić wszystkich pod sztandarem pokojowej walki o nowy byt i nowe granice — tam właśnie na zachodzie, gdzie napór germański będzie najsilniejszy.

Bo pomyślcie przez chwilę, co będzie, jeśli ta jedność, zamiast po naszej — powstanie po tamtej 66 milionowej stronie? I jeśli po pewnym czasie narodzi się z tej jedności jakiś nowy „führer"?

Leopold Marschak.

Berlin, w czerwcu.

Wszystkiemu był winien Berlin!

Jaeger - zastępca Greisera - składa zeznania przed sądem

Dziewiąty dzień procesu wypełniają zeznania pierwszego świadka oskarżonego „Regierungspräsidenta" Augusta Jaegera. Punkt 15-ta zajmuje swoje miejsce oskarżony Greiser. Jest wypoczęty i spokojniejszy.

Na salę wchodzi pod eskortą dwóch milicjantów Jaeger, wysoki, szczupły, o gęstej siwej czupurynie, ubrany w mocno zniszczony mundur Wehrmachtu. Kurtka poprzecierana na łokciach, długie brązowe buty, szare spodnie. Jaeger ma 59 lat, urodzony w Nadrenii, syn pastora.

— Był pan pomocnikiem Gauleitera? — zapytuje Prezes Bzowski.

— Jawohl.

— Czy wiadomo świadkowi coś o tym, że Greiser zabiegał o utrzymanie pokoju z Polską i o pokojowe rozwiązanie sprawy Gdańska?

— Znam oskarżonego Greisera dopiero od końca 1939 roku. O jego poprzedniej działalności nic powiedzieć nie mogę. Sądzę jednak, że jest to możliwe.

— Ile jest prawdy w tym, że Greiser walczył z Gestapo, nazywając je państwem w państwie?

— To się zgadza. Było to głównym błędem w naszym państwie, że policja była zupełnie samodzielna. W normalnym państwie policja jest tylko egzekutywą, jednak pod reżimem Himmlera można było nazwać policję „państwem w państwie".

Na pytanie, czy Greiser nic nie wiedział o wywożeniu dzieci, Jaeger odpowiada twierdząco, co wywołuje taki śmiech na sali, że prezes Bzowski nawołuje publiczność do porządku.

— A czy świadek wiedział o tym?

— „Nein".

— Jaki był stosunek namiestnika do policji?

— Wyższy dowódca policji podlegał Wehrmachtowi. Był jednak w dużej mierze samodzielny i z tego korzystał.

Jaeger nie wie nic, że oskarżony prosił kilkakrotnie o zwolnienie.

Przewodniczący Trybunału wypytuje Jaegera czy prawdą jest, że oskarżony starał się o dobre traktowanie Polaków, i chciał urządzić stołówkę w fabryce Cegielskiego?

Świadek opowiada, że Greiser dbał o dobre traktowanie Polaków, jak również będąc w Berlinie protestował u ministra sprawiedliwości przeciw wprowadzeniu sądów doraźnych. Natomiast Jaegerowi nic nie jest wiadomo o zniszczeniu bibliotek i kulturalnego dorobku. Na temat wysiedlania oświadcza:

— Cały system wysiedlania podlegał Komisarzowi Rzeszy dla zniemczenia Warthegau. Byłem świadkiem rozmów Greisera i pełnomocnika Himmlera, w których dochodziło do różnicy zdań. Greiser starał się zatrzymać jak najwięcej rąk do pracy, a pełnomocnik Himmlera postępował według zupełnie innych zasad.

— Czy oskarżony mógł nie wiedzieć o obozach w Chełmnie i Radogoszczu? — Na sali cisza... Wszyscy z zapartym tchem czekają odpowiedzi Jaegera.

— Mnie nie są te obozy znane. — Sala wybucha śmiechem.

— A czy oskarżony o tym wiedział?

— Nie wiem.

Wszystkie odpowiedzi jego są ostrożne, przemyślane, aby przyjaciela nie „wpakować".

Greiser zapytuje, czy nie sprzeciwiali się pierwszym aresztowaniom w Poznaniu, na co Jaeger odpowiada, że nie może sobie przypomnieć, lecz jest to możliwe.

Wyższy dowódca SS i policji podlegali prawnie Greiserowi, lecz z czasem coraz bardziej się uniezależniali.

W ciągu dalszych zeznań Jaeger stwierdza, że administracja niemiecka podczas wojny była „zorganizowanym nieporządkiem". Wysiedlanie Polaków i osiedlanie Niemców podlegało Komisarzowi Rzeszy do Umocnienia Niemczyzny. Były stałe tarcia pomiędzy Komisarzem Rzeszy a oskarżonym.

— A za okólniki podpisywane przez siebie, za artykuły, za wstępy do broszur, za mowy, które wygłaszał, jest odpowiedzialny, czy nie? — zapytuje prok. Sawicki.

Jaeger przestępuje z nogi na nogę, wreszcie bąka:

— „Jawohl" — o ile nie chodzi o wypaczenie ich.

Sala reaguje śmiechem.

Prok. Siewierski zapytuje, które, zdaniem świadka, ustawy są wątpliwe, a które nie. Czy całokształt zagadnień kraju Warty należy do ustawodawstwa wątpliwego, czy też nie?

— Były niektóre ustawy nieodpowiadające wymaganiom etycznym. Są to ustawy wątpliwe. Jednak nie pochodziły one od nas, a z Berlina, a więc my nie możemy za nie odpowiadać — pada wykrętna odpowiedź.

— A więc świadek i oskarżony zwolniony jest od wszelkiej odpowiedzialności, gdyż wykonywał wszelkie rozkazy na zlecenie Berlina? — ironicznie zapytuje prok. Siewierski.

— „Jawohl" — bezczelnie odpowiada Jaeger.

— Czy obozy koncentracyjne są według świadka przestępstwem? — pada ostatnie pytanie.

— Obóz koncentracyjny jako taki, nie jest przestępstwem.

Sala wybucha jednym wielkim krzykiem protestu.

Na placu przed uniwersytetem rozlega się jeden wielki krzyk: „NA SZUBIENICĘ!"

(Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek rano).

HALINA PUCIŃSKA

Dostawy żywnościowe UNRRY

winny trwać bez przerwy-oświadczył Hoover

LONDYN (obsł. wł.). Z Waszyngtonu donoszą, iż specjalny doradca prezydenta Trumana do spraw wyżywienia — Herbert Hoover oświadczył, iż w ciągu ostatnich dwóch miesięcy sytuacja żywnościowa w świecie uległa nieznacznej poprawie. Zdaniem jego, możnaby uniknąć klęski głodu, o ile będzie się przestrzegać następujących warunków: 1. Ścisłego racjonowania żywności w tych krajach, gdzie jest ono utrzymane dotychczas od czasów wojennych. 2. Zmniejszenia spożycia chleba i tłuszczów w krajach, które je produkują. 3. Wysyłania aż do końca okresu kryzysu żywnościowego — bez przerwy — dostaw żywności do krajów głodujących.

Nicola prezydentem Włoch

LONDYN (obsł. wł.). Z Rzymu donoszą, iż nowoobrany przez włoskie Zgromadzenie Ustawodawcze tymczasowy prezydent republiki włoskiej Enrico de Nicola wyraził zgodę na objęcie tego stanowiska.

Nicola opuścił wczoraj swe rodzinne miasto Neapol i udał się do Rzymu.

Kartki I-ej kategorii »R«

otrzymają żony powołanych do wojska

Władze aprowizacyjne w Łodzi przed jakimś czasem cofnęły rezerwistkom kartki żywnościowe pierwszej kategorii „R" (rodzinne), przyznając jedynie kartki żywn[illegible] II-ej kategorii „R". Jak się dowiadujemy, władze centralne zarządziły, aby w Łodzi rezerwistki były zaopatrywane według I-ej kategorii „R" z dodatkiem „W", jak to było do dnia 1 kwietnia b. r.

Bunt w PSL przeciw Mikołajczykowi

Wybitni działacze i posłowie przystąpili do grupy PSL „Nowe Wyzwolenie"

W dniu 27 bm. zaczęła się konferencja działaczy terenowych PSL, tych, którzy wypowiedzieli się przeciw dotychczasowej taktyce kierownictwa PSL, a więc polityce negatywnej i coraz bliższej współpracy z dawną endecją, taktyce obecnych władz PSL z p. Mikołajczykiem na czele.

Jak wiemy, kierownictwo PSL wykluczyło obywateli: Reka, Drzewieckiego, Bertolda, Iwanowskiego, Rękasa, Lutyńskiego, wicewojewodę Arka-Bożka. Warszawski organ PSL oświadczył, że jest to nieliczna grupa t.zw. „czterech" i obrzucił stekiem wyzwisk i kalumnii opozycj[illegible].

Rozłam ten, z [illegible]czasowych naświetleń obu stron powstał na tle referendum, gdyż grupa opozycyjna kategorycznie przeciwstawiła się postanowieniu „góry" PSL, żądając od chłopów i zalecać im głosowanie za senatem, albowiem przeciwstawi[illegible] się to długoletniej tradycji ruchów chłopskich, które zawsze żądały zniesienia senatu. Ponadto grupa, która wyszła z PSL, przyjmując nazwę „PSL — Nowe Wyzwolenie" — zarzuciła kierownictwu PSL, opierając to na faktach, uleganie wpływom reakcyjnym, przez wprowadzenie do PSL dawnych działaczy byłej endecji, ONR, sanacji i Ozonu.

KTO JESZCZE ZGŁOSIŁ AKCES DO „NOWEGO WYZWOLENIA"?

Jak się dowiadujemy, do „Nowego Wyzwolenia" zgłosili akces nast. nowi secesjoniści z PSL, którzy dotychczas pracowali w szeregach tej partii, a są czołowymi działaczami: Inż. Gąsiorowski z Poznania, były prezes wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu, posłowie do KRN: Pietronski (Nisko), Dynisiuk (Biała Podlaska) — byli posłowie z Sejmu ustawodawczego, którzy ze ś. p. Ratajem przeszli z „Wyzwolenia" do „Piasta", obywatele: Julian Makuch z Iłżyckiego i Wojciech Zajda ze Stopnickiego. Ponadto poseł do KRN Wojciech Toporkiewicz z Krakowskiego.

Mocną pozycję w „Nowym Wyzwoleniu" stanowić będzie długoletni prezes, znany piastowiec z rzeszowskiego adw. Bronisław Kloc, bardzo popularny i znany wśród chłopów z okresów strajków chłopskich.

Również były wicewojewoda ze Śląska Dolnego — Szymczyk zgłosił swój akces. Ponadto wiemy, iż znani czołowi działacze wiciowi, byli wychowankowie Solarza, z województw: rzeszowskiego, kieleckiego, łódzkiego, śląskiego i lubelskiego przeprowadzają rozmowy z kierownictwem „Nowego Wyzwolenia".

Należy obiektywnie stwierdzić, że całe t. zw. „lewe skrzydło" PSL związało się już z „Nowym Wyzwoleniem" i w ten sposób PSL zostało przy endekujących działaczach i takimż samym kierownictwie.

Przypuszczać należy, iż w dalszym ciągu wśród PSL grupa „Nowego Wyzwolenia" zdobywać będzie coraz więcej zwolenników.

Mamy dane, że dużo znanych osobistości w świecie politycznym, związanych dotychczas z PSL, jak nauczycielstwo, oświatowcy, samorządowcy, spółdzielcy itp. opowiadają się również za secesją.

Należy sądzić, że odbywająca się konferencja „Nowego Wyzwolenia" pogłębi i poszerzy niewątpliwie dalszy rozłam PSL i wyjaśni sytuację w ruchu ludowym, stawiając dotychczasowe kierownictwo PSL we właściwym świetle i ukazując właściwe jego reakcyjne oblicze.

Niemcy nadal imperialistami

Hitlerowcy wciąż jeszcze na stanowiskach w strefie amerykańskiej i brytyjskiej

„Nie spotkałem ani jednego przemysłowca niemieckiego. który nie wyznawałby idei agresji" — oświadczył według doniesienia dziennika „New York Herald Tribune", — kierownik wydziału rezerw przy amerykańskiej administracji wojskowej w amerykańskiej strefie okupacji Niemiec — gen. Mac Sherry.

Oświadczenie powyższe złożone zostało przed dwoma miesiącami i nie straciło nic ze swej aktualności dziś, gdy coraz głośniej zaczynają się rozlegać głosy tych, którzy powinni byli już dawno ponieść zasłużoną karę za rolę, którą odegrali przy reżimie hitlerowskim.

Głosy bankierów, finansistów, wielkich przemysłowców, kierowników trustów, tych wszystkich, z którymi najchętniej i najłatwiej mogą się dogadać reakcjoniści wszystkich krajów, dążący do utrzymania przemysłowego potencjału niemieckiego ze względu na własne korzyści.

Jak Amerykanie, z których tak wielu zainteresowanych jest w przemyśle niemieckim przeprowadzili postulat denazifikacji, zawarty w postanowieniach poczdamskich?

Wystarczy przytoczyć wypowiedzi kilku dzienników amerykańskich, aby odpowiedź stała się oczywista.

Korespondent dziennika „Chicago News"—Morgan pisze: **„Amerykańska administracja wojskowa nie przeprowadziła dotąd dochodzenia i nie zwolniła z zajmowanych przez nich urzędów około 1 miliona członków partii hitlerowskiej... Poza tym 23 tysiące hitlerowców, podlegających automatycznemu usunięciu z urzędów, pracuje dalej w administracji wojskowej, a około 20 tysięcy innych, co do których osoby upoważnione do przeprowadzenia dochodzenia w ich sprawie zaleciły usunięcie ich z zajmowanych placówek, również nie zostały zwolnione".**

Dziennik „P.M." doniósł, iż amerykańskie władze wojskowe patrzą przez palce na to, że wiele niemieckich firm lekceważy sobie zarządzenie, na mocy którego każda firma winna przedstawić listę zatrudnionych w przedsiębiorstwie hitlerowców. **Żadna z firm, sabotujących to zarządzenie nie została dotąd ukarana.** W niektórych wypadkach firmy przedstawiły wymagane listy, ale... nie usunęły nikogo. W Monachium, na przykład, do niedawna pracowało w przemyśle prywatnym 257 hitlerowców, których polecono zwolnić. Czy rozkaz ten został wreszcie wykonany — niewiadomo.

Jeszcze w połowie marca — według doniesienia agencji „Overseas News" **znany niemiecki przemysłowiec Rechberg prowadził intensywną propagandę zbrojnego wystąpienia anglo-amerykańskiego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, głosząc jednocześnie ideę odrodzenia „potężnych Niemiec". Rechberg proponował otwarcie utworzenie związku przemysłowego Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i... Niemiec, no i sojuszu wojskowego tych państw.**

Władze amerykańskie wykazują **wyjątkową tolerancję również względem różnych reakcyjnych ugrupowań politycznych.** W strefie amerykańskiej — podobnie jak w brytyjskiej — udzielono pozwoleń na utworzenie kilku partii zdecydowanie reakcyjnych. Tak na przykład **w Monachium powstała bawarska partia monarchistyczna, w Wiesbadenie — partia mieszczańsko-chłopska (następczyni osławionej partii niemiecko-narodowej).**

Dopiero w ostatnich dniach radio londyńskie nadało charakterystyczną wiadomość, że wobec tego, iż w istniejących w strefach zachodnich partiach niemieckich reprezentowane są wszystkie odcienie niemieckiej myśli politycznej, nie będą odtąd udzielane pozwolenia na tworzenie nowych partii.

Na zakończenie przytoczymy doniesienie korespondenta dziennika „New York Times", rzucające światło na **nastroje wśród młodzieży niemieckiej,** nawet nie należącej do band, których działalność jest aż nadto znana.

Doniesienie to brzmi: „Niedawno **3 tysiące studentów uniwersytetu w Erlangen, z których większość służyła w wojsku, omawiało problem odrodzenia pan-germanizmu i stworzenia „partii żołnierskiej" dla rządzenia Niemcami...** Poddając krytyce błędy nazistów którzy, doprowadzili Rzeszę do upadku, **studenci wysunęli postulat, aby Niemcy ponownie zajęły należne im miejsce w Europie pod władzą silnego rządu".**

Z.

PPR wzywa do głosowania 3 razy TAK

KARTKA DO GŁOSOWANIA LUDOWEGO

a) Czy jesteś za zniesieniem Senatu? . . . . . **tak**

b) czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? . **tak**

c) czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej? . . . . **tak**

POUCZENIE DLA GŁOSUJĄCEGO

Po każdym pytaniu napisz odpowiedź „tak". Zamiast wyrazu „tak" możesz postawić krzyżyk.

Kartę włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu Komisji

(miejsce pieczęci)

38.000 kolejarzy łódzkich

odpowiada trzy razy TAK

W odbudowie naszego życia gospodarczego jedno z pierwszych miejsc zajmuje kolejarz. Szybka odbudowa zniszczonych przez okupanta torów kolejowych, uruchomienie transportu tej podstawowej arterii życia, to zasługa robotnika i pracownika kolejowego.

Kolejarze polscy są również dojrzałymi i uświadomionymi obywatelami. Zrzeszeni w Związku Zawodowym Pracowników Kolejowych dają Polsce nie tylko pracę swoich rąk, lecz biorą również udział w tworzeniu nowej demokratycznej społeczności.

W dniu 30 czerwca kiedy wszyscy prawdziwi i zdrowo myślący Polacy wypowiedzą się w najistotniejszych kwestiach dotyczących naszego bytu państwowego — kolejarz polski, solidarnie z całą klasą robotniczą i ludem chłopskim i demokratyczną inteligencją pracującą weźmie udział w głosowaniu i na 3 pytania odpowie trzy razy tak.

Cała brać kolejarska w dniu 30 czerwca głosuje 3 razy tak, gdyż zdaje sobie sprawę, że głosowanie będzie opinią całego narodu, wyrazem jego woli w sprawie przyszłego parlamentu, przeprowadzonych reform gospodarczych i wreszcie w kwestii naszych Ziem Zachodnich zabezpieczonych granicą na Odrze i Nisie.

Postawione trzy pytania stanowią o najbardziej istotnych kwestiach Polski i jej przyszłości, toteż 30 czerwca uczciwy demokrata, dobry Polak, odpowie na każde z postawionych pytań — tak.

Wśród głosów całego narodu nie zabraknie kolejarzy polskich, kórzy, jak jeden mąż, wezmą udział w referendum, głosując trzy razy tak!

Biurokraci z Ubezpieczalni Społecznej

zwalczają lekarzy fabrycznych

Zrzeszenia poszczególnych gałęzi przemysłu zaangażowały do fabryk szereg lekarzy, celem czuwania nad higieną pracy i walki z chorobami zakaźnymi, przede wszystkim z gruźlicą, tak rozpowszechnionej po wojnie.

Lekarze fabryczni z poświęceniem pełnili swoje obowiązki, zdobywając zaufanie robotników, którzy otrzymywali pomoc na miejscu i bez straty czasu, i nie potrzebowali godzinami wysiadywać w poczekalniach Ubezpieczalni, lub biegać od urzędnika do urzędnika po stempelek, numerek i podobnego rodzaju udręki biurokratyczne.

Dyrekcji Ubezpieczalni ten stan rzeczy widocznie nie odpowiadał, gdyż wydała okólnik, zabraniający lekarzom fabrycznym kierowania chorych robotników na prześwietlenie i badanie laboratoryjne, zabraniający wypisywania kart zasiłkowych, zwolnień z pracy na okres do dni trzech, co więcej — zabraniający wypisywania recept na lekarstwa do aptek Ubezpieczalni. Tak oto jednym pociągnięciem pióra przekreśla się poży[illegible]eczną dla świata robotniczego instytu[illegible] lekarzy fabrycznych.

Spod[illegible]ewać się należy, że Ubezpieczalnia [illegible]ozumie popełniony błąd, godzący w interes i dobro robotników i wycofa szkodliwy okólnik, wydany przez jakiegoś złośliwego biurokratę.

Mikołajczyk przegrał

Kampania głosowania ludowego zbliża się do końca.

Obóz demokracji polskiej nie chciał zamieniać tej kampanii w „próbę sił". Chciał ją przeprowadzić pod znakiem jedności narodu i jedności demokracji, jako wspólne wystąpienie wszystkich sił koalicji rządowej — z Polskim Stronnictwem Ludowym włącznie — przeciwko podziemnemu wstecznictwu.

P. Mikołajczyk postanowił inaczej. P. Mikołajczyk wypowiedział wojnę obozowi demokratycznemu, występując ze swoim „Nie" w bloku ze zjednoczoną reakcją. P. Mikołajczyk zamienił głosowanie ludowe w bojową kampanię wyborczą, licząc, że uda mu się rozbić jedność narodu, skupionego pod sztandarem demokracji polskiej.

Jakie są rezultaty tej polityki p. Mikołajczyka?

Nie udało się p. Mikołajczykowi pociągnąć za sobą kogokolwiek, kto przedtem nie należał do PSL, a teraz przyłączyłby się do niego. Na próżno szukaliśmy w prasie peeselowskiej wypowiedzi w sprawie referendum kogokolwiek spoza kręgu peeselowskich dziennikarzy — przeważnie zresztą „ludowców" 1946 r.". Nikt nie chciał kompromitować się udziałem w pana mikołajczykowej kampanii.

Wielkie, masowe organizacje społeczne, dalekie zwykle od wszelkiej polityki, wystąpiły po stronie demokracji. Na jednej odezwie znalazł się podpis Komisji Centralnej Związków Zawodowych i organizacji kupieckich, podpis stronnictw politycznych obok Polskiego Czerwonego Krzyża, czy Ligi Morskiej. Wszystkie te, tak różne organizacje, połączyło jedno: troska o zabezpieczenie krajowi spokojnego, normalnego rozwoju, unieszkodliwienie podżegaczy do wojny domowej w Polsce.

P. Mikołajczyk nie rozbił jedności narodu, nie rozbił jedności demokracji polskiej, ale rozbił jedność własnej partii. W samym PSL nastąpił rozłam: powstała grupa „Nowego Wyzwolenia", która swym wpływem obejmuje coraz to nowe terenowe organizacje PSL.

Peeselowcy — działacze nauczycielscy, spółdzielczy, oświatowi, — zaczęli wypowiadać się za potrójnym „Tak", Gwiazda p. Mikołajczyka zaczyna blednąć nawet wśród tych, którzy dotąd formalnie uznają jego autorytet.

P. Mikołajczyk „traci twarz" także wobec zagranicy. W prasie anglosaskiej stały się krytyczne uwagi o jego polityce już czymś zwykłym. Minęły czasy, kiedy pewne czynniki zagraniczne dawały do zrozumienia, że tylko „premier" Mikołajczyk może otrzymać pomoc zagranicy... Właśnie w przeddzień referendum zawarte zostało porozumienie z Anglią, „odmrożona" została pożyczka amerykańska — mimo kampanii opozycyjnej PSL.

P. Mikołajczyk przegrał kampanię referendum. Przegrał ją wewnątrz kraju, przegrał ją zagranicą. Głosowanie dzisiejsze postawi kropkę nad „i", da nam liczbowy wyraz tej jego przegranej.

Świat pracy przez spółdzielczość tworzy demokrację gospodarczą. Spółdzielcy, jako demokraci i dobrzy Polacy, głosują trzykrotnie tak

T. [illegible]
Przewodniczący Zarządu Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi

Nigdy więcej

stopa żołdaka niemieckiego nie będzie deptać polskiej ziemi

Kiedy my, peperowcy, mówimy o czasach okupacji hitlerowskiej — kiedy mówimy o czasach panowania Greiserów — obrazy grozy, terroru, głodu przeplatają się z obrazami walki. Bo na każdy akt terroru odpowiedzią była wzmożona walka z okupantem.

Greisery chcieli Łódź zniemczyć — a robotnik dowodził swej polskości sabotażem i zbrojnymi akcjami.

Greisery chcieli zamienić nasze miasto i wsie w obozy pracy, w których niewolnicy będą pracować dla Herrenvolku — robotnicy polscy realizowali hasło — pracuj powoli, niszcz maszyny, walcz!

HONOR I OJCZYZNA

ARMIA LUDOWA

Rok I. 15 maj 1944 r. Nr. 6.

2 lata walki zbrojnej

15.V. 42 — 15.V. 44



Śmierć niemieckim zaborcom!

Niech żyje Polska Niepodległa!

Niech żyje Armia Ludowa!

W tej nierównej walce hartowali się ludzie, wyrastały zastępy cichych bohaterów, którzy dziś opowiadają o swoich wyczynach tak po prostu, tak zwyczajnie.

W Łodzi warunki konspiracyjne były trudniejsze niż w General Gouvernement.

W każdym domu mieszkali szpicle volksdeutsche lub reichsdeutsche. Z każdego węgła ulicy straszyła „śmierć w szarym hełmie". A przecież...

* * *

1-sze wieksze akcje w Łodzi. Spalenie stogów niemieckich w Zarzewiu — folwarku niemieckim. Przygotowania trwały długo, Mietek — (płk. Moczar) musiał zabawić się w chemika. Aż wreszcie po długich poszukiwaniach „naukowych" — „eureka"!. wynaleziona została wspaniała mieszanka wybuchowa — która działała po paru godzinach.

Jest bomba i to nieomal zegarowa! Wąsik i Janek Ciesielski dokonali pierwszego podpalenia stogów. Wielka była radość gdy pierwszy stóg „wybuchnął" — strażacy i żandarmi rzucili się na ratunek — ale nagle za ich plecami rozległy się silne detonacje jedna za drugą — bomby zegarowe działały sprawnie, bohaterowie niemieccy nie mogli pojąć co się święci, i uciekli w popłochu!..

* * *

Greiser krwawy kat był dla Łodzi postrachem. I wiele towarzyszy chetnie oddałoby życie, żeby zgładzić tego potwora. Najbardziej zapalony był dziś nieżyjący Cesiek Chutor. Zabić Greisera — ta myśl nie dawała mu spokoju.

Długo obmyślał plan prosty zdawałoby się, łatwy do zrealizowania: sporządzi sobie niemieckie papiery — przedostanie się do hali sportowej w parku Poniatowskiego; gdzie Greiser ma przemawiać, przeciśnie się do 1-szych rzędów i ... „rąbnie Greisera ze swej „siódemki".

Niestety, nie udało się. Greiser był dobrze strzeżony. Do parku nie wpuszczano cywilnych Niemców a Cesiek był „zrobiony na cywila". Ale w pamięci towarzyszy Cesiek Chutor — kirownik techniki pozostanie zawsze jako symbol ofiarności i odwagi

* * *

Akcji zbrojnych — wypadów mniej lub więcej udanych było w Łodzi wiele i niejednokrotnie pisaliśmy o tym jak organizacja partyjna PPR rozwijała się, rosła, jak krzepło jej zbrojne ramię Gwardia Ludowa. A kiedy na skutek „wsypy" po masowych aresztowaniach wielu towarzyszy zostało wysłanych na obozową katorgę. — Ci którzy pozostali wiernie do końca trwali na posterunku — tylko, że czasem już nie w macierzystej Łodzi a w lasach partyzanckich.

Do tych ostatnich należał Mietek — płk. Moczar — który zasłynął jako dowódca obwodu Nr. 2 — Lubelszczyzna. Partyzanci Lubelszczyzny gorącym uczuciem darzą płk. Mieczysława — energicznego dowódcę — serdecznego przyjaciela.

Partyzanci Lubelszczyzny pod jego dowództwem niejeden pociąg wykoleili, niejednego szwaba wysłali do aryjskich przodków.

Oto kilka migawek — akcji chłopców lubelskich.

* * *

Jesień 1943 walka w liposkich lasach Około 160 partyzantów zostało otoczonych przez kilka tysięcy Niemców. Oddziały Gwardii Ludowej mimo przeważającej siły wroga przedarły się w kierunku Biłgoraja — zginął wtedy dzielny partyzant kpt. Jastrząb. Niemców zabito około 100

* * *

Zima 1944 r. Niemcy wtargnęli do wsi Kurpiówka z której wszyscy młodzi i starzy mężczyzni walczyli w oddziałach G. L. Wtedy to krwawi zaborcy wszystkie dziewczęta spędzili do obory którą podpalili, uratowała się tylko jedna. W odpowiedzi na to gwardziści rozbili batalion Kałmuków, zabali 65 sługusów niemieckich i kilku oficerów. Jedna tylko była odpowiedź na terror — walka wzmożona walka z okupantem.

W marcu 1944 r. lubelszczyzna południowa i północna a więc okolice Lubartowa, Włodawy, Parczewa, Kraśnika— to był kraj partyzancki, jedynie w środkowej części (Chełm, Hrubieszów) panoszyli się Niemcy.

* * *

Lubelscy partyzanci słynęli z udanych akcji „kolejowych". Wysadzenie mostu w okolicach Parczewa spowodowało 6 tygodniową przerwę w ruchu kolejowym. Wreszcie Niemcy, zdołali naprawić uszkodzenie, ale po trzech dniach most znów wyleciał w powietrze.

Na linii Warszawa — Łuków — Parczew — Lublin coraz to „sypały" się pociągi z nasypów. Rozkręcano szyny. Ogółem zlikwidowano 103 pociągi niemieckie. Płk. Moczar twierdzi, że sam trochę się obawiał jazdy na odprawę do wódców do Warszawy — chociaż w te dni chłopcy mieli rozkaz, żeby o określonej godzinie nie robić akcji. Ale a nuż się pomylą? Tak masowe były te akcje.

* * *

Armia Ludowa wyciągała bratnią dłoń do wszystkich walczących z okupantem.

Oto dokument do dziś zachowany: wany:

Do Dowództwa Brygady im. Wandy Wasilewskiej.

Nasze miejsce postoju znajduje się we wsi Dabrówka. Prosimy, żebyście jutro przysłali do nas zwiadowców. My obecnie wysyłamy naszych zwiadowców, celem nawiązania kontaktu między naszym garnizonem i powiatowymi władzami Batalionów Chłopskich. Wczoraj bowiem odbyliśmy konferencję z przedstawicielami B. Ch., którzy bardzo ucieszyli się z tego, że nasze oddziały się połączą i wyrazili chęć zawarcia konkretnych umów w dniu 10 bm.

Dowódca Obwodu
Mietek ppłk.

A oto inny dokument.
Obw. Dow A. L.

Rozkaz

Oddział A. L. pod dowództwem ppor. Mietka ma za zadanie: skontaktować się z oddziałami A. K. we wsi Ródka Kijańska. Zachować się kulturalnie.

Dowódca A. K. zaproponuje wspólną akcję i natychmiast ją przeprowadzi Po przeprowadzeniu akcji oddziały zająć powinny jedno miejsce postoju.

Dowódca obwodu AL
Mietek ppłk.

Bataliony Chłopskie rzeczywiście w wiekszości wypadków pragnęły walczyć ręka w rękę z AL.

Ale niestety AK, a szczególnie tolerowane w szeregach AK oddziały NSZ na propozycję współpracy odpowiadały Borowem! — mordami bratobójczymi — mordowali i dziś mordują tych którzy walczyli o Polskę.

NSZ był i jest ekspozyturą Greiserów przeciwko którym, my AL-owcy, my, peperowcy mobilizowaliśmy naród.

* * *

O walkach partyzanckich możnaby pisać tomy całe.

Ale niech ta garstka wyżej przytoczonych faktów przypomni, że jedną tylko lud polski miał odpowiedź—nie dać się zgnębić — walczyć o wolność! I dziś wiemy, że tylko przed siłą ustępują Niemcy. Musimy być zjednoczeni, musimy być silni, musimy zapewnić sobie silnych i mądrych sojuszników, aby nigdy więcej stopa żołdaka niemieckiego nie deptała polskiej ziemi

T. L

LITERATURA i ŻYCIE

ZOFIA NAŁKOWSKA



Z... Nałkowska, córka Wacława i A... Nałkowskich, przyszła na świat w Warszawie. Ojciec jej, znakomity uczony, geograf, jedna z najbardziej reprezentacyjnych postaci dla nauki polskiej, na przełomie dwu wieków, oddany swej dyscyplinie i w jej zakresie wspaniale twórczy, pełen zarazem ciekawości dla zagadnień, które dziś nazywamy „filozofią kultury", krytyk „Chimery", a jednocześnie dobrze znany w historii literatury jako ostry antagonista Sienkiewicza, był tym, dzięki któremu życie umysłowe Nałkowskiej odrazu na wstępie przyjęło definicję świata i jego spraw, dopiero dziś powszechne i nie szokujące. „Dzięki ojcu — powiada Nałkowska — od dzieciństwa zastałam wszystko gotowe i nie miałam przeciw czemu buntować się moją młodością. Było wiadomo, że sprawy dzieci nie są w niczem godne lekceważenia i że o wszystko wolno pytać. Kobiety powinny były mieć te same prawa, co mężczyźni, do chłopców trzeba było mówić „pan" i ludzie wszystkich narodów i wyznań byli sobie równi. Szlachecki świat wiejskich złudzeń był już dawno przezwyciężony, znikł razem z ostatnim małym folwarkiem dziadów na długo przedtem zanim się urodziłam. Nie wolno było odprawiać z niczem żebraka, dla zwierząt trzeba było być dobrym. Własność była rzeczą wstydliwą, czymś podejrzanym i po prostu niewłaściwym. Tak było od początku, to było załatwione bez mego udziału i nie wymagało żadnych wysiłków. Z tej platformy mogłam sobie już łatwo iść w swoją własną drogę".

Dzięki atmosferze domu droga ta stała się przede wszystkim bardzo wczesna. Podobnie jak Jan Lechoń, Nałkowska debiutuje jako „cudowne dziecko" kilkunastoletnie wierszami w ówczesnych czasopismach literackich, niebawem w „Chimerze", która w jednym z numerów zamieszcza pięć utworów młodej poetki. To już jest konfirmacja literacka całkowita! W dwa lata potem wychodzi pierwsza powieść Nałkowskiej „Kobiety". To rok 1906. Książka ma motto: — Nie dowierzajcie mojemu ulowi, pszczoły w nim są, ale miodu nie ma". I nie tylko ma to motto — estetyzm, aforystykę, paradoksalizm Piętno tego wszystkiego, co w owej epoce było najświeższe i najwyższe. Utworem tym Nałkowska zdobywa sobie i czytelników i świat krytyki. Powieść zostaje przełożona na język rosyjski, rozgłos jej nie milknie po latach, angielskie jej wydanie jest z r. 1920, ostatnie polskie z 1927. Dalszy ciąg to powieść p. t. „Książe". Postać tytułowa to bojowiec rewolucjonista z 1905 r. Powieść do dzisiaj pełna doskonałości artystycznej i uroku, literacko nadzwyczaj ciekawa, przez spotkanie, które sobie w niej naznaczyły wykwintne, sceptyczne, półcieniste wpływy „Chimery" i realia owej dziejowej chwili naznaczone gwałtownością polityczną. Powieść w roku 1908 została przetłuamczona na język niemiecki. W następnym roku ukazuje się zbiór nowel p. t. „Koteczka" czyli białe tulipany oraz nowa powieść —„Rówieśnice". Wreszcie w 1911 r. najgłośniejsza z pierwszego okresu twórczości Nałkowskiej powieść: „Narcyz", psychologicznie śmiała, wynalazcza, sądująca, pod względem artystycznym gęsta, krystalicznie czysta, zaskakująca świetnością spostrzeżeń. Na tym poziomie utrzymują się „Lustra" (1914 r.), zbiór nowel, — „Węże i róże" powieść z tegoż roku, późniejsze o rok „Moje zwierzęta". Na tym by się zamykał okres, okres sprzed tamtej wojny.

„Dotąd w książkach swych — powiada Nałkowska — pisałam o miłości i myślałam, że każdy ma do niej prawo. Pisałam też o sztuce, o pięknie filozoficznego myślenia... To się zmieniło, gdy wybuchła wojna. Świat okręcił się w swych posadach. Ujrzałam wtedy czym jest drugi człowiek, czym są ludzie. Zobaczyłam rzecz, mało mi dotąd znaną: cudze cierpienie. Nowa seria mych książek jest inna — prawie jak gdyby pisał ją ktoś drugi... Inne już jest to miejsce, z którego patrzę — więc świat wydaje mi się inny i inaczej musi być pisany... Prostota odpowiada takiemu widzeniu świata, w którym właśnie rzeczy małe i mali ludzie godni są uwagi, współczucia, a autentyczność staje się postulatem artystycznego piękna". Owe książki, które nietylko inne podejmują tematy, mające także odmienną formę, to powieść p. t. „Hrabia Emil" (1920) — monografia przełomu estety w patriotę, egotysty w żołnierza, a przedtem „Tajemnice krwi", zbiór opowiadań o wojnie(1917) wreszcie mała książeczka pt. „Charaktery" (1922, nast. wyd. 1938), szkice charakterologiczne wybranych, fikcyjnych postaci, czasem z jakąś typową scenką czy jednym ludzkim słowem. Krótsze, ostrzejsze, autentyczniejsze od dotychczasowych opisów postaci po nowelach czy powieściach.

W roku 1923 ukazuje się pierwsza z cyklu najgłośniejszych powieści Nałkowskiej — „Romans Teresy Hennert" (przekład rosyjski 1926, czeski 1928). To już nie jest tylko malowidło osób i zdarzeń, które w nich zachodzą, ale całej epoki, czasu bezpośredniego po tamtej wojnie. Obrazów częstokroć budzących niechęć, ówczesnych głębokich kryzysów moralnych i duchowych załamań, z których niejedno nam się dzisiaj kłania. Nie zna ich powrotnie czysto psychologiczny, pełen cudownej analizy ludzi prostych i spojrzeń na najzwyklejszą piękność świata „Dom nad łąkami",może najbardziej wzruszający utwór Nałkowskiej. W roku 1927 ukazują się dalsze opowiadania o zwierzętach p. t. „Księga o przyjaciołach". W tymże roku powieść internacjonalna „Choucas" (tłum. francuskie 1935). To w górski, zimowy, szwajcarski pejzaż wprowadzeni ludzie, aby dać się potroszczyć trochę nad sobą i nad Europą. Jest to jak gdyby wykonana w maleńkości przyszła „Góra czarodziejska" Manna i nie tak straszliwie serio.

(C. d. n.)

Z. Nałkowska

JANOWA

Janowa była malutka, zgarbiona, bezzębna, o twarzy pomarszczonej, o nosie zagiętym i bródce spiczastej, jak u smutnej i łagodnej wiedźmy. Miała czterdzieści parę lat, a wyglądała na sto. Kościana babka — bez krwi, bez ciała, krucha i marna, a przecież poszukiwana do najmu przez całą okolicę.

Bo nikt by tak na oko nie uwierzył, jaką miała siłę. W dźwiganiu dużych wiader wody pod górę, w szorowaniu podłóg, w praniu i w każdej robocie, mało która mogła jej dorównać. Ćwierć kartofli niosła parę wiorst, nie spoczywając. I nawet się nie zadyszała.

Wszyscy ją chwalili, bo pracowała chętnie, była przywiązana, oddana, była wierna. Od nieskończonej roboty nie odeszła. Mówiło się do niej: „Moja kochana Jasiowa, już ja na was się spuszczam". A ona stała przy balii albo przy żelazku do północy i później.

Ale miała swoje zmartwienia. Jej mąż był leniwy, nigdy jakoś nie mógł dostać roboty. Latem leżał w trawie zimą w izbie pod pierzyną i nawet pod blachą nie rozpalił. A gdy Janowa wracał na wieczór do domu, krzyczał na nią i często ją bił. To ona właśnie powiedziała raz te dziwne słowa: „gdyby wziął postronka to bym nic nie mówiła, ale on czym popadnie".

I z dzieci nie miała pociechy. Syn najstarszy, leniwy i złodziej, trzymał z ojcem. Drugi poszedł do wojska. Córka Ewa puściła się i co rok miała dziecko ze starym gajowym, który jej za to pozwalał brać darmo drzewo z lasu. Ojciec bił Ewkę za to, że drzewa przyniosła mało, i za dzieci. Ale sam z lasu drzewa dźwigać nie poszedł. A Janowa przecież nigdy nie miała czasu.

Janowa pracowała na całą rodzinę. Tak dorobili się wreszcie własnego domu na brzegu wsi i paru świń, które jednak padły na zarazę. Później kupili jałówkę. Ale zanim jałówka wyrosła na krowę, Janowa umarła. Niech jej ziemia lekką będzie.

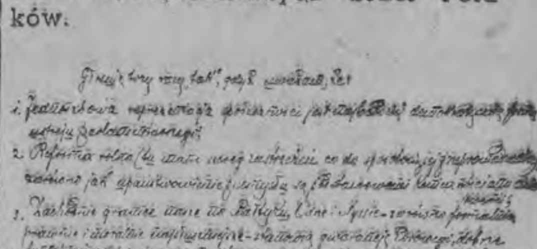
Kochamy sprawę człowieka

i dlatego głosować będziemy trzy razy TAK



Gdybym potrafił być tak skromny, że nie ośmieliłbym się zaliczyć do tej grupy, którą nazywam inteligencją i wszystkich kolegów aktorów pozbawiłbym tej możliwości to i tak ja i oni musielibyśmy na wszystkie trzy pytania odpowiedzieć TAK i do tego skłoniłyby nas dwa promotory, które leżą w interesie każdej istoty, a więc instynkt samozachowawczy i odpowiedzialność wobec gromady.

Jestem przekonany, że całe polskie aktorstwo odpowie na wszystkie pytania TAK nie tylko dlatego, że każe mu to instynkt samozachowawczy i odpowiedzialność wobec gromady, że mało rozumie i mało interesuje się, nurtem życia, że kocha tylko siebie i pragnie tylko spokoju, ale dlatego, że my aktorzy wiele rozumiemy już, a wszystko chcemy zrozumieć, dlatego, że kochamy nie tylko siebie, ale sprawę człowieka i dlatego, że pragniemy własnie nie taniego spokoju ale, gorąco chcemy wzniosłego spokoju dla całej ludzkości, a przede wszystkim dla wszystkich naszych braci Polaków.



St. Ryszard Dobrowolski

MŁODYM

Nie ma klęski .Gdy strzela grom,
Kiedy z dachu wyrasta łuną,
Wy ramieniem wspieracie dom,
żeby nie runął.

I gdy w miasto uderza szkwał,
kiedy skacze fala potopu,
z Waszych piersi pierwszy szaniec
[i wał,
i opór.

Nic, że krwawa kąpiel, że kaźń,
że na kołach życia hamulec,
każdy może z nas paść —
nie ulec.

Jeszcze mroczne dni będą szły.
Wam — nic, tylko pazurami
[przywarliszy
do sztandarów, obnażać kły
i warczeć.
Jak lwy

Młodzi! brzask już stoi u bram.
Jeszcze dzień, jeszcze dwa, by noc
[rozciął
światłem spłynął do ran —
Wolnością!

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr 87)
Nowa, kapitalna komedia muzyczna
„CICHE WESELE"
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„LISTY Z POLA BITWY"
„WISŁA" (Przejazd 1)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„KOCHAJ TYLKO MNIE"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„KAPRYS MŁODOŚCI"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„ZEW PUSTYNI"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„KAPRYS MŁODOŚCI"
„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178)
Komedia muzyczna
„JA TU RZĄDZĘ"
„PRZEDWIOSNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
Film produkcji amerykańskiej
„PORZUCONA"
„TATRY" (Sienkiewicza 40)
Komedia amerykańska
„WIELBICIELE PANNY NANCY"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„SKŁAMAŁAM"
„BAJKA" ul. Franciszkańska 31
„AKTORKA"
„WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„NIEBEZPIECZNA MIŁOŚĆ"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„MASKARADA"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIETY"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina i (Główna)
Pierwszy oryginalny film wschodni
„KWIAT MIŁOŚCI"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„ZACZAROWANY ŚWIAT"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

DO PRACOWNIKÓW firmy R. Zimmermann, Łódź, ul. Piotrkowska 45. Wszyscy pracownicy winni się stawić do pracy w nowej siedzibie fabryki w Łodzi przy ul. Legionów 13 w poniedziałek dnia 1 lipca 1946 r. o godz. 8 rano.

Niestawiennictwo do pracy spowoduje rozwiązanie stosunku służbowego.

Dziś 30 bm. przedstawienia w teatrach zawieszone

Wystawa Konfekcyjna przedłużona do 6-go lipca 1946 r.

Wystawę Konfekcyjną w Parku Sienkiewicza zwiedzać można jeszcze przez 10 dni, tj. do 6-go lipca 1946 r. codziennie od godz. 10-ej do 13-ej i od 15-ej do 20-ej. Termin zamknięcia Wystawy przesunięty został ze względu na wielką frekwencję zwiedzających. Bilety wstępu: dla niepracujących 20. zł., dla pracujących 5 zł., dla wycieczek zbiorowych 2 zł. od osoby.

Państwowe Zakłady Widzewskiej Manufaktury w Łodzi ul. Armii Czerwonej 81 tel. 195-90 wewn. 255

Wydział Zakupów

Zakupimy motor do samochodu Henschel, typ. 40 P.S. rok budowy 1942 (może być bez kompresoru, pompy wodnej i filtra oliwy).

Zakupimy również 1 ciągnik na ropę do 10 ton, tylko w dobrym stanie.

Widzewska Manufaktura
Spółka Akcyjna w Łodzi

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie 11 punktów świetlnych, 5 gniazd wtyczkowych 2-ubiegunowych i 4 silników trójfazowych o łącznej mocy 5.5 K.M. na sieć 220/380 Wolt wraz z wykonaniem rysunków w budynku szpitala skórnego Marii-Magdaleny przy u. Tramwajowej 15/17.

Oferty piśmienne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym Piotrkowska 64 I p. w pokoju Nr. 5 do dnia 4 lipca 1946 r. do godz. 11-ej przed południem w kopercie zamkniętej z napisem Oferta na wykonanie instalacji dla uruchomienie pralni elektrycznej w szpitalu Marii-Magdaleny ul. Tramwajowa 15/17.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą 20 zł otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddziale Instalacyjnym ul. Piotrkowska Nr 64, I piętro pokój Nr 41, otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 4.000 należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego ul. Roosevelta 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert, unieważnienia przetargu bez podania powodu, oraz brania pod uwagę ofert tylko tych firm, które okażą się dowodem wpłacenia Pożyczki Odbudowy lub zaświadczenia o zwolnieniu z wpłaty.

Łódź, dnia 26 czerwca 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Plantacyj Oddział Rolny Piotrkowska Nr 17, ogłasza przetarg ustny na sprzedaż 11 sztuk wołów roboczych, 6 krów typu użytkowego, 2 jałówki i 20 sztuk cieląt hodowlanych w wieku od 2-ch — 20-tu tygodni za materiał hodowlany do ceny rzeźnej zostanie doliczone 25%.

Sprzedaż odbędzie się w majątku Rszew w dniu 1 lipca rb. o godz. 10-ej rano w pierwszym terminie i w dniu 2-im lipca o godzinie 10-ej w drugim terminie.

Dojazd do majątku Rszew tramwajem podmiejskim do stacji Zabiczki (kierunek Lutomiersk)

Bliższych informacyj o przetargu udziela Wydział Plantacyj Oddział Rolny Piotrkowska 17, od godz. 8—12-ej, tel. 268-53.

Łódź, dnia 26 czerwca 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi zatrudni w swych agendach 10 pracowników z wykształceniem prawniczym oraz 10 techników budowlanych.

Warunki pracy do omówienia.

Kandydaci winni zgłaszać się z własnoręcznie napisanym podaniem do Wydziału Personalnego, ul. Piotrkowska 104, pokój 219, w godzinach od 10-ej do 12-ej.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Łódź, dnia 27 czerwca 1946 r.

OGŁOSZENIE

Gazownia Miejska w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót dekarskich dla Gazowni Miejskiej na terenie zakładu.

Otwarcie ofert odbędzie się 9 lipca 1946 roku o godzinie 10-ej rano.

Szczegółowych informacyj o przetargu zasięgnąć można w Gazowni Miejskiej, Wydział Zakupów, ul. Targowa 18 od godz. 9 do godz. 13.

Łódź, dnia 27 czerwca 1946 r.

ZARZĄD GAZOWNI MIEJSKIEJ
w Łodzi

KOMUNIKAT

Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w m. Łodzi komunikuje, że w dniu 21 czerwca 1946 r. uchwałą Kolegium Zarządu Miejskiego w Łodzi postanowiono w odniesieniu do domów pozostających w administracji Zarządu Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych:

1. Ustalić z dniem 1 lipca 1946 r. nowe stawki czynszu za lokale handlowe i przemysłowe w poszczególnych strefach miasta w ten sposób, że komorne przedwojenne zostaje podwyższone

w I-ej strefie — 15-krotnie
w II-ej strefie — 12-krotnie
w III-ej strefie — 10-krotnie

2. Zachować dotychczasowy podział miasta na 3 strefy, zgodnie z uchwałą Kolegium Zarządu Miejskiego z dnia 8 listopada 1945 r.

3. Zaliczyć lokale władz, urzędów i instytucji państwowych i samorządowych, oraz instytucji użyteczności publicznej na terenie całego miasta do strefy 3-ej.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Administracyjny podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 2 ust. 1 i 3 ust. 2 p. 5 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz.U.R.P. Nr. 56 poz. 310) ob. Marian Gotlib, syn Hermana i Heleny z Zeberków, urodz. w Warszawie dnia 12 lipca 1900 r. zam. w Łodzi przy ul. Żeromskiego 34 uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego na nazwisko „ŻUKOWSKI".

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Administracyjny podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 1 u. 1, 2 u. 1 i 3 u. 2 p. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz.U.R.P. Nr. 56, poz. 310) ob. Juliusz Melberg, oficer W.P. zam. w Łodzi przy ul. Andrzeja 40 uzyskał zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Melberg" na nazwisko „Markiewicz".

Łódź, dnia 28 czerwca 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

STOCZNIE GDAŃSKIE WYREMONTOWAŁY 225 STATKÓW

Stocznie gdańskie poza budową kutrów rybackich — zajmują się w coraz większej mierze remontem statków morskich. Liczba remontów wzrosła wydatnie od czasu odzyskania przez te stocznie większego doku pływającego. Ogółem stocznie gdańskie wyremontowały dotychczas za sumę ok. 10 milionów zł. 225 statków ogólnego tonażu 200 tys. ton.

172 BIBLIOTEKI POSIADA ŁÓDŹ

Łódź posiada obecnie 53 biblioteki, liczące ogółem 109.056 tomów. Są to biblioteki miejskie, społeczne i instytucyj państwowych.

Poza tym czynnych jest w Łodzi 119 bibliotek pedagogicznych i szkolnych z 46.941 tomami.

Ogółem istnieje w Łodzi 172 biblioteki, liczące 155.997 tomów.

Prywatnych wypożyczalni książek jest tylko pięć, posiadających zaledwie niecałe sześć tysięcy tomów.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Administracyjny podaje do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 1 u. 1, 2 u. 1, 3 u. 2 p. 1 oraz art. 8 dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. nie i ustalaniu imion i nazwisk (Dz.U.R.P. Nr.56, poz. 310) ob. Jan Barchan, pracownik umysłowy, zam. w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 22 wraz z żoną Zofią - Teresą z Augustowskich oraz synami: Januszem-Michałem, Wiesławem Kazimierzem uzyskuje zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Barchan" na nazwisko „Odrobiński".

Łódź, dnia 28 czerwca 1946 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

Prof. Dr. Jerzy Rutkowski wygłosi odczyt pt. „Przetaczanie Krwi" (z przezroczami) dnia 30 bm. w niedzielę o godz. 12 w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego ul. Narutowicza 68, III p., sala 61. Wstęp dla kształcącej się młodzieży 5 zł., dla innych 10 zł.

Co usłyszymy przez radio

6.57 Z Krakowa Sygnał czasu, kalend. historyczny, muzyka. 8.00 Z W-wy Program ogólnopolski. 10.30 Z Łodzi Reportaż o nastrojach w dniu referendum. 10.35 Program na dziś, komunikaty, muzyka z płyt. 11.57 Z W-wy Program ogólnopolski. 21.00 Z Łodzi Komunikaty, muzyka z płyt. 22.00 Z W-wy program ogólnopolski. 24.00 Z Łodzi Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 0.05.

ODZNACZENIA MILICJANTÓW ŚLĄSKICH ZA DZIELNOŚĆ I ODWAGĘ

W imieniu Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, za obywatelskie czyny i dzielne zachowanie się w walce z przestępczością i wrogami Polski demokratycznej, odznaczeni zostali medalami „Na Polu Chwały za Dzielność" funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej Wincenty Wiertelorz z Komendy Powiatowej w Katowicach, Bronisław Antonik z Komendy bielskiej, ppor. Antoni Glanowski z Komendy Miasta Zabrze i Bolesław Budek z Komendy Powiatowej Bielska.

Odznaczenia wręczył delegat Wojewódzkiej Komendy Milicji Major Kufel, który w imieniu rządu podziękował nagrodzonym za ofiarną służbę i zachęcił ich do dalszych bohaterskich czynów.

PODZIĘKOWANIE

W dniu 16 czerwca br. odbyło się w Łodzi Święto Wychowania Fizycznego, zorganizowane przez Miejski Komitet Wychowania Fizycznego przy współudziale Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego, Organizacyj Młodzieżowych i Okręgowych Związków Sportowych.

Całość, jak głosi zgodna i powszechna opinia znawców wychowania fizycznego i widzów, wypadła nad wyraz udanie, a nawet okazale.

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego m. Łodzi czuje się w obowiązku wyrazić gorące podziękowanie wszystkim biorącym udział w Święcie Wychowania Fizycznego, których praca przyczyniła się do efektu całości imprezy.

Przewodniczący Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego
(—) K. MIJAL
Prezydent m. Łodzi

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 3—6, Al. I-go Maja 3.

Dr. MARIA WILKOWA, choroby oczu, przyjmuje od 4-tej do 6-ej — Świętokrzyska 6, tel. 179-80.

Dr. med. E. MIKULICZ, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI, starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37, ordynuje 3—7 pp., telefon 269-01.

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16.

DR. ZOFIA KOŁSUT z Warszawy, Choroby kobiece, Akuszeria, przyjmuje obecnie Łódź, Piotrkowska 70, m. 8, tel. 212-22, godz. 15—18.

Nauka

MATEMATYKI, logiki fizyki, kosmografii i chemii udziela doświadczony profesor, Bednarska 24 m. 18.

Zaofiarowanie pracy

KSIĘGOWY do przedsiębiorstwa przemysłowego potrzebny od zaraz. Zgłaszać się telef. 173-30.

F-ma „MOTOR" ul. Wólczańska 35 — poszukuje monterów, elektryków do nawijania silników.

Zagubione dokumenty

UWAGA 10.000 zł. nagrody! Kto przyczyni się do odnalezienia motocykla marki Zündapp 200, skradzionego w dniu 18 bm. przy ul. Południowej 3 w firmie „Foto-Leica".

Lokale

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO NA OKRĘG ŁÓDZKI zamieni zajmowany lokal (7 pokoi) Piotrkowska 102a na większy położony na uboczu. Wiadomość na miejscu.

Różne

FOTOKOPIST, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, rysunki, skale do radia itp.

Ze sportu

Olimpiada w 1948 r.

Angielska prasa sportowa poświęca wiele miejsca sprawom, związanym z przyszłą olimpiadą, która ma się odbyć w Londynie w roku 1948-ym.

Redakcja działu sportowego agencji Reuter zakomunikowała, że nie zamierza się wybudować specjalnego stadionu olimpijskiego ani miasteczka sportowego, jak uczyniono to w Berlinie na Olimpiadę, która odbyła się tam w r. 1936. Brytyjski komitet olimpijski postanowił, iż wszystkie zawody olimpijskie odbędą się na istniejących już stadionach.

Przewodniczący Komitetu popularny lekkoatleta Bergley oświadczył, że nawet nie może być obecnie mowy o budowie nowego stadionu. Zamierza się tylko rozszerzyć stadion w Wembley, prawdopodobnie przez wybudowanie basenu pływackiego i zmontowanie innych potrzebnych urządzeń.

Część gazet wyraża przypuszczenie, iż futboliści i lekko-atleci bedą mogli wystąpić na stadionie White-City, gdzie odbyły się rozgrywki olimpijskie w r. 1908. Jednakże stadion ten wymaga poważnych rekonstrukcji. Poza tym wykorzysta się inne wielkie stadiony: Harrinhay, Olympic Hall i inne

Gazety londyńskie donoszą, iż niedawno w związku z mającymi się odbyć w Londynie rozgrywkami o mistrzostwa pływackie Europy. miał się zebrać komitet organizacyjny. Jednakże nie sposób było znaleźć kilku pokojów na pomieszczenie jego biura. Wobec tego faktu tym bardziej palącą staje się kwestia, która stanie się aktualną za dwa lata wyszukania kilku tysięcy pokojów dla uczestników Olimpiady i widzów. Jak wiadomo, Londyn odczuwa silnie kryzys mieszkaniowy naskutek zniszczeń, spowodowanych przez bombardowanie niemieckie.

Wychodzący w Zurychu organ związku gimnastycznego Szwajcarii „Schweizerische Turnzeitung“ wyraża nadzieję, że zimowe zawody olimpijskie odbędą się w Sain-Moritz.

Rada Miejska m. Paryża i Rada Naczelna departamentu Sekwany opracowały plan budowy urządzeń sportowych w Paryżu i jego okolicach.

Plan przewiduje budowę stadionu w Vincennes na 100 tysięcy widzów. Wielkiego sportowego ośrodka w centrum Paryża i wielu boisk na przedmieściach, w laskach i parkach.

Koszt planowanych robót wyniesie 350 milionów franków.

Juniorzy LKS-u zwyciężają 11:5

dawniejszy zespół Krusche-Endera z Pabianic

Na stadionie hokejowym ŁKS-u odbył się wczoraj przed południem mecz towarzyski pomiędzy drużyną Krusche Endera z Pabianic, a drużyną ŁKS-u.

W wadze papierowej spotkali się Kubiak (ŁKS) z Krzemińskim (K. E.). Po ciekawej chwilami walce wygrał na punkty Kubiak (ŁKS).

W wadze muszej spotkali się Gibczak (ŁKS) z Królem (KE). Zwyciężył Król (KE) na punkty.

W wadze koguciej Kieruś (ŁKS) rozpoczął walkę od ciężkiego bombardowania swego przeciwnika Rója (KE). Rój przetrzymał jednak pierwszą rundę, drugą i trzecią, chociaż pod ciosami prącego wciąż naprzód Kierusa chwiał się jak trzcina na wietrze. Zwyciężył na punkty dobrze zapowiadający się Kierus (ŁKS).

W wadze piórkowej spotkali się Janas (ŁKS) ze Smoluchem (KE). Król nokautu z Pabianic od razu rozpoczął walkę na cios. Pierwszą rundę Janas jednak przetrzymał. W drugiej Smoluch znowuż poluje na cios, ale nie może trafić na punkt. Ciosy jego są zbyt szerokie i mało precyzyjne.

W trzeciej rundzie Janas był groggy, ale wytrwał jednak do końca.

Zwyciężył wysoko na punkty Smoluch (KE).

W wadze lekkiej Lambrecht (ŁKS) walczył z Filipowskim (KE). Obaj chłopcy posiadali silny cios i dużą wytrzymałość. Po wyrównanej na ogół walce (Pabianiczanin miał przewagę w III rundzie) wygrał na punkty Lambrecht (ŁKS).

W wadze półśredniej Różycki (ŁKS) spotkał się z Bulzackim (KE). Początek walki przypominał walkę wolnoamerykańską. Obaj zawodnicy przetrzymywali się często. Różycki posiada wprawdzie b. silny cios, ale wyprowadzając go sygnalizuje go zdaleka. Bezładnych ataków Różyckiego nie umiał wykorzystać Bulzacki. A miał wiele okazji do kontr, które mogłyby zakończyć walkę przed upływem 3-ch rund.

Po brzydkiej bijatyce zwyciężył na punkty agresywniejszy Różycki (ŁKS).

W wadze półśredniej 2 Markiewicz (Geyer) spotkał się z Nowickim (KE).

Markiewicz posiada ładną sylwetkę i nie złe już wyszkolenie techniczne. W przeciwniku miał jednak niebezpiecznego punczera, który dawał mu się często we znaki.

Zwyciężył na punkty Markiewicz (Geyer).

W ostatniej walce w wadze średniej spotkali się Bobrowski (ŁKS) z Nyklem (KE).

Po słabej walce wynik walki nie rozstrzygnięty.

Ogólny wynik 11 : 5 dla ŁKS-u.

W ringu sędziował ob. Hubert.

W jakim składzie będzie grał Partyzant

We czwartek na boisku ŁKS-u o godz. 18.30 zaprezentuje się łódzkiej publiczności doskonała drużyna jugosłowiaska Partyzant.

Jugosłowianie wystąpią w Łodzi w składzie prawdopodobnie następującym: Sostevic, Brzozowicz, Csolicz, Czajkowski, Dziurdziewicz, Simonowski, Michajłowicz, Palfi, Rupulk, Bobek, Matekula.

KRONIKA ŁÓDZKA

KOLONIE LETNIE ZWIĄZKU B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH.

Koło Samopomocy Koleżeńskiej Polskiego Związku B. Więźniów Politycznych podaje do wiadomości, że zebranie opiekunów dzieci wyjeżdżających na kolonie letnie w Kolumnie, z ramienia Związku odbędzie się w dniu 1. VII. b. r. o godz. 15-ej Zachodnia 72, Polski Związek Nauczycielstwa. Stawiennictwo konieczne.

URUCHOMIENIE APARATU DO GŁĘBOKIEJ TERAPII ROENTGENOWSKIEJ

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Zdrowia Publicznego, podaje do wiadomości, iż z dniem 27 czerwca rb. przy ul. Piotrkowskiej 113 (prawa oficyna, parter, 2-gie wejście), uruchomiony został aparat dla głębokiej terapii roentgenowskiej.

Przyjmowanie chorych odbywa się w godzinach od 8-ej do 10-ej codziennie, prócz niedziel i świąt.

Kronika wypadków

BASENY SAMOBÓJCÓW

Baseny miejskie, wybudowane przez okupanta jako zbiorniki wody służące na wypadek pożarów, powstałych wskutek bombardowania stały się miejscem zamachów samobójczych.

Z basenu przy ul. Sanockiej wyłowiono zwłoki Zygmunta Kruga, zamieszkałego przy ul. Wesołej 14, a z basenu przy ul. Kościuszki 62, zwłoki 19-letniej Janiny Zawilskiej.

WYPADEK NA JEZDNI

Na ulicy Dąbrowskiej wypadł z samochodu syn kierowcy Skonieckiego, zamieszkałego przy ul. Śląskiej 92.

Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała i został przewieziony do szpitala.

AMATOR DENATURATU

Przy ul. Sterlinga Nr. 14 zatruł się denaturatem 44-letni Zygmunt Szpryć.

NOWY WYSTĘP „PAJĘCZARZY"

Przy ul. Wilanowskiej złodzieje włamali się do mieszkania Stefanii Madej i skradli garderobę oraz bieliznę.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Rembieliński — Gdańska 90
Szymański — Rokicińska 8
Zundelewicz — Piotrkowska 25
Kasperkiewicz — Limanowskiego 1
Lipiec — Piotrkowska 193
Szlindenbuch — Srebrzyńska 67

3 kg złota w płóciennym pasie

Komisja Specjalna wykryła wielką aferę walutową

Komisja Specjalna — na dźwięk nazwy której oszuści, spekulanci i złodzieje mienia publicznego dostają gęsiej skóry — wykryła olbrzymią aferę szabrowniczo-walutową, sięgającą dziesiątków milionów złotych.

Mniej więcej przed dwoma tygodniami zawiadomiono telefonicznie komisję, że lokatorzy jednego z mieszkań w domu przy ul. Sienkiewicza 37 zajmują się szabrem. Przed dom ten często przyjeżdżały auta, naładowane różnymi rzeczami, które znoszono do mieszkania nr 42, zajmowanego przez Jadwigę Wolframową.

Informator oświadczył urzędnikowi komisji, że da znać gdy nadejdzie jakiś transport. Niezależnie od tej informacji funkcjonariusze komisji wzięli dom pod obserwację.

Przed dwoma dniami przyjechało samochodem do wspomnianego domu trzech mężczyzn. Kontrolerzy komisji udali się natychmiast do mieszkania Wolframowej, gdzie zastali trzech mężczyzn, którzy oświadczyli, że są przedstawicielami Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Dolnego Śląska we Wrocławiu, i przyjechali, aby założyć delegaturę zjednoczenia w Łodzi.

Kontrolerom od razu nasunęło się podejrzenie, że „delegatura" będzie po prostu oficjalnym punktem szabrowniczym.

Podczas rozmowy z przedstawicielami, jeden z kontrolerów zauważył, przez uchylone drzwi od drugiego pokoju, że Wolframowa zdejmuje z siebie dość gruby płócienny pas, oddając go swemu synowi Marianowi, który schował go pod marynarkę. Kontroler kazał oddać sobie pas, który był wypchany złotymi, dolarami i carskimi rublami, oraz papierowymi dolarami.

W pasie znaleziono przeszło 1.200 dolarów w złocie, 115 sztuk — carskich złotych rubli po 5 i 10 rb, oraz 700 dolarów w papierach.

Waga złotych monet dochodziła do trzech kilogramów.

Wolframową aresztowano.

Śledztwo ujawniło sensacyjne szczegóły. Wolframowa jest siostrą naczelnego dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Dolno-Śląskiego we Wrocławiu, Andrzeja Wiśniewskiego, który od dłuższego czasu dopuszczał się kolosalnych nadużyć.

Uprawiał na szeroką skalę handel obcymi walutami, biżuterią, skupywał na ziemiach zachodnich dywany, futra, materiały, aparaty fotograficzne, maszyny do pisania itp.

Towary te przesyłał samochodami do Wolframowej, u której w mieszkaniu znaleziono istny skład rzeczy, pochodzących z szabru, wartości kilku milionów.

Wolframowa sprzedawała towary, względnie pośredniczyła w oszukańczych machinacjach.

W papierach jej znaleziono list od Wiśniewskiego, przywieziony przez przedstawicieli zjednoczenia, w którym pisze, że przesyła jej dywan, 30.000 zł, oraz jarzynę. „Jarzyna" była zapewne szyfrowanym słowem, gdyż w samochodzie nie znaleziono żadnych warzyw.

Dalej Wiśniewski donosi — „wyjechała kontrola, która 11 dni wertowała i dzięki Bogu jak najlepiej poszło". Wreszcie poleca — „będzie czterech szoferów, postaw im wódki i daj po 500 zł, nie więcej".

O zachłanności i chciwości oszustów świadczy najlepiej fakt, że Wiśniewski, mieszkając blisko od dwóch lat we Wrocławiu, posiadał kartę żywnościową, rejestrowaną w jednej z łódzkich instytucji i odbierał na nią przydziały.

Dochodzenie ustaliło, że przedstawiciele zjednoczenia, którzy przyjechali, aby założyć delegaturę w Łodzi, nic wspólnego nie mają z oszustwami Wiśniewskiego. Są to robotnicy, podstawieni przez aferzystę.

Po przesłuchaniu zwolniono ich, Wolframowa została aresztowana.

Mieszkanie wraz ze znajdującymi się w nim rzeczami kilku milionowej wartości, jak zegarki, pierścionki, luksusowe futra, wschodnie dywany opieczętowano, samochód osobowy marki „Mercedes" zakwestionowano.

Do władz bezpieczeństwa we Wrocławiu wysłano telefonogram z nakazem aresztowania Wiśniewskiego i przewiezienia do Łodzi.

Śledztwo ujawni niewątpliwie dalsze szczegóły tej niesłychanej afery, w której prawdopodobnie oprócz Wiśniewskiego i jego siostry, zamieszany jest szereg innych osób.

Sprawa Wiśniewskiego et consortes należy do jednych z większych sukcesów Komisji Specjalnej i jej pracowników.

D 08418

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"

Głos Kobiet

W dniu dzisiejszym wszystkie kobiety wyrażą swą zdecydowaną wolę utrzymania ustroju demokratycznego w Polsce odpowiadając *trzy razy — TAK* na pytania GŁOSOWANIA LUDOWEGO

Szymczakowa opowiada

— Ludzie łatwo zapominają, to co było. Z jednej strony — to dobrze, a z drugiej źle. Nie wszystko trzeba zapominać. Były w naszym robotniczym życiu takie dni, o których musimy pamiętać. Ja pamiętam.

Zamyśliła się Szymczakowa. Znieruchomiały na chwilę ręce obierające kartofle.

— Moje dzieci — ciągnęła po chwili dalej — są jak żywe pomniki. Wychowałam je w ciężkim trudzie, w ciężkiej walce z głodem i chorobami. Każde z nich przypomina mi pewien okres w naszym życiu po tamtej wojnie. Pierwsze urodziło się na początku wojny, drugie — nie żyje już — na końcu wojny, trzecie w rok po wojnie, kiedy nic jeszcze nie było zorganizowane i nędza siedziała w każdym mieszkaniu robotniczym. O pracy nie można było wówczas nawet marzyć.

— Czwarte urodziło się w 1919 roku, kiedy to szalały dwie plagi jednocześnie — bezrobocie i inflacja. Nie śpieszyło się jakoś panom przemysłowcom, ani rządowi uruchamiać fabryki.

— Piąte i ostatnie urodziło się w rok po przewrocie majowym, kiedy faszyzm ostatecznie zapanował w Polsce.

— Widzicie więc sami — rzekła podnosząc głowę i uśmiechając się z lekka, że ja w żaden sposób nie mogę zapomnieć tego, cośmy, robotnicy, przeżyli po tamtej wojnie.

— Pierwszy i drugi rok mąż zawzięcie szukał pracy, ale bezskutecznie. Trzeba było wtedy mieć albo znajomości, by pracę dostać, albo pieniądze, by ją sobie kupić. Głód pracy zdemoralizował ludzi zupełnie. Kiedy mąż dostał robotę na tkalni u Toruńczyka na tej podstawie, że pracował tam kiedyś przez dłuższy czas, jednak nie przerobił i pół dnia nawet, bo mu robotnicy nie pozwolili. Każdy miał kogoś swojego, kogo chciał na to miejsce wkręcić i nie chcieli męża przyjąć w swoje grono. Musiał iść do domu, bo wstyd powiedzieć — psocili mu.

—Kupił więc do spółki z jeszcze jednym bezrobotnym, wózek na dwóch kółkach i wozili ludziom węgiel ze stacji. — Oj! żyliśmy my wtedy...!

— Pięć tygodni miała córka, gdy wymodliłam u znajomego majstra od B-ci Herman pracę dla siebie. Była ciężka surowa zima. Musiałam biegać do pracy zostawiając na łasce losu dziecko, które jeszcze ssało pierś. Kto się tam wtedy interesował niedolą robotnicy-matki? Wracając do domu, biegłam co tchu. Wiatr i mróz dobierali się do kości — zaledwie cienka chuścina okrywał aplecy. Przeziębiłam pokarm. Córka zachorowała na zapalenie kiszek, po tym na zapalenie oskrzeli, po tym na dyfteryt, po tym na jeszcze coś — nie pamiętam już dziś. Ciężko chore dziecko zostawiałam w domu bez opieki i biegłam do fabryki. Dziw jak się wychowało. Kiedy przestało ssać, to kartofle musiało jeść. Od tego i pokrzywiło ją — dostała angielskiej choroby.

— Pieniądze wtedy leciały w dół na łeb i szyję — ciągnie dalej swoje opowiadanie Szymczakowa bezbarwnym zgaszonym głosem.

Na jej twarzy widać jak głęboko i boleśnie przeżywa wspomnienia. Skończyła obierać kartofle i trzymając w prawej nóż położyła obydwie ręce na kolanach. Patrząc mi w oczy, jakby dla podkreślenia swej prawdomówności — opowiada dalej:

— To co zarobiliśmy z mężem jednego tygodnia, traciło przynajmniej połowę wartości w drugim...

— Kosztem ilu wyrzeczeń wychowałam swoje dzieci... Chwała Bogu, na porządnych ludzi wychowałam. Synowie w Dywizji Kościuszki służyli — obaj oficerami są, córki też na pożytek państwu pracują.

Odwraca się tyłem do mnie, by otrzeć łzy. Patrzę dyskretnie w okno na rozłożystą jabłoń obwieszoną owocami.

Przez chwilę panuje w kuchni milczenie.

— Mam za sobą trzydzieści lat pracy na tkalni. Mogłabym jeszcze pracować, gdyby nie zniszczyły mnie tamte lata. Gdyby tak wówczas- jak dziś i żłobki i przedszkola były...

— Ech! — co tam gadać — macha ręką — kto się miał zatroszczyć wtedy o to?

— I dlatego, powiadam, dobrze, że człowiek umie zapominać, ale nie powinien wszystkiego zapominać. Szczególnie dzisiaj, kiedy faszyści znów by chcieli odebrać nam nasze robotnicze prawa i zaprowadzić stare porządki. Nie powinien żaden robotnik, żadna robotnica wierzyć temu co gadają, — powinni pamiętać o tym co robili i bronić z całej duszy, wszystkimi siłami tego wszystkiego co dała nam Polska Demokratyczna, o którąśmy się do Boga modlili, i o którą nasi mężowie i synowie w więzieniach gnili.

S. K.

Nasze porachunki z p. Kiernikiem

PSL-owcy szeroko opowiadają o tym jaki to raj stworzyliby w Polsce dla ludzi pracy, dla robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Gdyby słuchano ich zaleceń i gdyby oni mieli większy wpływ na rządy.

„Na szczęście" mieliśmy już w Polsce sposobność widziec co ci panowie są gotowi wyprawiać z masami pracującymi, gdy znajdują się w siodle.

PAN KIERNIK, jak wiadomo był już w roku 1923 ministrem spraw wewnętrznych i wtedy wsławił się tym, że NA ULICACH ŁODZI, TARNOWA I KRAKOWA GRANTOWA POLICJA NA JEGO ROZKAZ UŚMIERCIŁA DZIESIĄTKI ROBOTNIKÓW WALCZĄCYCH O PODWYŻKĘ.

Ale pan Kiernik dla inteligencji pracującej też nie bardzo był łaskaw.

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr. 7 z roku 1923, opublikowany jest okólnik N...126, w którym między innymi czytamy:

... Ustęp ostatni, artykuł 28 Ustawy o państwowej służbie cywilnej kobiet stanowi że nieobecność kobiety urzędnika spowodowana okresem połogu nie pociąga za sobą ujemnych skutków służbowych, ani co do pobierania uposażenia, ani co do innych praw urzędnika. Ponieważ przy stosowaniu tego postanowienia powstały niejednokrotnie wątpliwości jaki przeciąg czasu, uważać należy za normalny okres połogowy przeto po porozumieniu się z Ministrem Zdrowia Publicznego wyjaśniam, że na normalny okres połogowy w czasie którego kobieta — urzędnik może być zwolniona od zajęć biurowych, uważać należy przeciąg czasu nie dłuższy niż osiem dni, z których conajmniej sześć wypadać powinno po porodzie.

Warszawa 7. XI. 1923 r.
podpisano
Minister Spraw Wewnętrznych
dr Władysław Kiernik

Dla kobiety, która choć jeden raz rodziła jest komentarz zbyteczny.

Takie „ulgi" dla kobiet miał przywódca PSL w czasie gdy był u władzy i działo się to trzy lata po zakończeniu wojny.

A obóz Demokracji Ludowej natychmiast po wygnaniu okupanta udziela kobiecie płatnego urlopu połogowego trwającego 12 tygodni.

Pomimo tego, że jesteśmy biedni i zrujnowani znalazło państwo nasze wprawdzie skromne narazie, ale bądź co bądź środki dla zabezpieczenia matki i dziecka. Ten jeden fakt wykazuje jak na dłoni, jaka różnica jest między rzetelnymi i realnymi wysiłkami Obozu Demokratycznego w Polsce na drodze do poprawienia doli wszystkich pracujących obywateli, a polityką rozbicia, jątrzenia, nędzy i głodu propagowanej przez przywódców PSL.

L.

Obiad sam się gotuje

W dzisiejszych warunkach pracy, gdzie często kobieta musi połączyć pracę zarobkową, lub pracę w polu z przyrządzaniem posiłków dla domowników, konieczna jest organizacja tej pracy.

Jednym ze środków pomocnych nam przy organizacji pracy w domu jest dogotowy-



wacz, służy nam on do gotowania potraw w czasie naszej nieobecności w domu. Robimy go własnym przemysłem. Potrzebna nam jest do tego skrzynka lub tekturowe pudełko z przykrywą, stare gazety, trociny lub siano. Najlepsze wymiary skrzynki, dla małej rodziny są szerokość 50 — 60 cm, długość 80 — 100 cm, a wysokość zależna od wysokości garnków 50 — 70 cm. Zaznaczam jednak, że każda skrzynka na cel ten nadaje się. Dno jej ściśle pokrywamy zwiniętą w gałki gazetą lub inną warstwą izolacyjną na mniej więcej 10 — 15 cm. Na warstwie tej ustawiamy dwa lub trzy garnki, które zawsze będziemy używały do dogotowywacza. Jeśli garnki mają różną wysokość, wówczas podwyższamy tak część dna, by górne krawędze garnków wyrównały się. Przestrzeń między garnkami i brzegami skrzynki też winna wynosić od 10 — 15 cm. Przestrzeń tę między garnkami i ściankami skrzynki upychamy gazetami bądź sianem lub słomą. Gdy warstwa izolacyjna dojdzie do brzegów garnków i uciśnięta jest dokładnie, wysuwamy garnki i pozostawiamy nienaruszone otwory na garnki. Z gazety lub pierza, siana czy trocin robimy materacyk grubości 15 — 20 cm, który szczelnie przykryje, garnki uprzednio zakryte pokrywkami wywróconymi częścią wypukłą do środka.

W dogotowywaczu gotujemy potrawy wymagające pewnej różnicy temperatury i dłuższego okresu gotowania. Nie możemy tylko smażyć potraw, lecz np. „dusić" mięso można. Technika gotowania jest bardzo prosta. Każdą potrawę doprowadzamy na ogniu do temperatury wrzenia, dodajemy sól, cukier, lub inne dodatki i natychmiast unikając oziębienia wstawiamy do dogotowywacza i szczelnie przykrywamy. Po 1 — 3 godzin w zależności od rodzaju produktu potrawa będzie gotowa. Bardzo ładnie gotuje się na sypko kaszę, nawet ziemniaki, rosoły, jarzyny, grochy, fasolę itp. gotujemy w dogotowywaczu, nigdy nic nie przypalimy, ani nie rozgotujemy.

Każda gospodyni wstawiwszy rano obiad do dogotowywacza po kilku godzinach wyjmie gotowy, przyprawia do smaku, podaje domownikom i sama też zjada z apetytem, gdyż nie namęczyła się przy gotowaniu. Poza dużą oszczędnością pracy przez zastosowanie dogotowywacza oszczędzamy tak teraz kosztownego paliwa (elektryczność, gaz, węgiel).

W.

Pasteryzowane soki
zastąpią owoce zimą

Wstąpiliśmy w okres, kiedy owoców jest dużo. Przyrządzamy z nich marmolady, dżemy czasem i konfitury, nie zapominajmy jednak o sporządzeniu pasteuryzowanych soków owocowych, które nam, a głównie naszym dzieciom zastąpią w zimie brakujące wówczas świeże jarzyny i owoce.

Na sporządzanie soków najlepiej nadają się owoce bardzo soczyste (a mamy ich w tej chwili obfitość) ,jak maliny, porzeczki, rabarbar, wiśnie. Przed przystąpieniem do sporządzania soków, myjemy dokładnie owoce w bieżącej wodzie i po osączeniu przystępujemy do ich rozgniatania. Najlepiej owoce rozetrzeć drewnianym wałkiem w dużej kamiennej misce. Otrzymaną masę wyciskamy przez woreczki płócienne, gdyż rzadko w którym domu znajduje się prasa. (Wytłoczyny możemy przelać nie wielką ilością zimnej przegotowanej wody.), a otrzymany sok zlewamy i pozostawiamy do następnego dnia.

Soki bardzo kwaśne możemy osłodzić nieszając je ze słodkim syropem. Bardzo smaczna jest mieszanina dwóch gatunków soków, naprzykład soku rabarbarowego z sokem malinowym. Gdy sok się sklaruje napełniamy nim dokładnie wymyte i wysuszone butelki.

Pasteuryzujemy soki owocowe w otwartych butelkach napełnionych sokiem po 5 cm. niżej szyjek. Ustawiamy je w kociołku o podwójnym dnie, owijamy butelki aby się nie stykały, w siano i podścielamy dno kociołka sianem. Dla kontroli do jednej z butelek wstawiamy termometr, aby móc kontrolować wysokość—żądanej temperatury.

Kociołek napełniamy wodą mniej więcej do wysokości soku w butelkach, stawiamy na ogniu i podgrzewamy do temperatury 70⁰—75⁰ C., trzymamy na ogniu 20 minut, pilnując, aby temperatura się nie podniosła, po czym odstawiamy z ognia, korkujemy butelki wyparzonymi uprzednio korkami i pozostawiamy w ciepłym miejscu by przedłużyć pasteuryzację. Po godzinie uszczelniamy butelki, zalewając korki lakiem, lub parafiną. Przechowujemy soki w suchym, chłodnym miejscu.

Porady prawne

Ob. Zofia Karwowska. W zasadzie żona rozwiedziona powraca do używanego nazwiska, które miała przed wstąpieniem w związek małżeński.

Jeżeli ma z małżeństwa dzieci niepełnoletnie tego samego nazwiska,jak również z innych uzasadnionych powodów, Sąd może w wyroku rozwodowym przyznać jej prawo zachowania nazwiska, nabytego przez małżeństwo. Nazwisko to rozwiedziona żona może dodać do nazwiska, które miała przed zawarciem małżeństwa.

Ob. Marian Krawczyk. Przy określaniu wysokości odszkodowania za uszkodzenine ciała Sąd może mieć na względzie i przyszłe możliwe zarobki poszkodowanego.

Jak usunąć plamy

Oto kilka przepisów na usuwanie plam powstałych na bieliźnie stołowej, bądź naszej garderobie.

Plamy z cukru, miodu, jasnych soków owocowych, gdy nie „puszczają" w czystej wodzie, pierzemy w rozcieńczonym amoniaku.

Plamy z żywicy, smoły i wszelkiego rodzaju smarów czyścimy: świeże, terpentyną lub eterem, stare — chloroformem. Pozostałe ciemne plamki wywabiamy wodą utlenioną (stosować ją można jedynie do tkanin białych). Plamy z krwi usuwa się octem lub amoniakiem.

Łódź oskarża Greisera

W dniu 9 listopada 1939 r., po „oficjalnym“ przybyciu Greisera do Łodzi w charakterze Gauleitera i Namiestnika, po aresztowaniu „na próbę“ 60 tysięcy Polaków i Żydów — odbyła się pierwsza „parada“ w parku Poniatowskiego. Greiser przemówił pierwszy raz publicznie do swoich wyznawców. Była to mowa pierwszej klasy. Pomimo pilnego stenografowania każdego słowa — jednak „Lodzer Zeitung“ nie odważyła się przedrukować jej in extenso, ale w obszernych wyjątkach. Mowa była przede wszystkim dla Niemców.

„**W dniu wczorajszym, podczas podróży inspekcyjnej po mieście spotkałem tutaj postacie, którym nawet nie można dać nazwy „człowiek“, postacie, których tutaj mamy olbrzymie ilości.**

Twarze tych postaci noszą na sobie piętno wrodzonej zbrodniczości, która zaledwie pozwala ich umieścić w rzędzie najwstrętniejszych stworzeń. Mogę was zapewnić, że sprawa żydowska nie przedstawia już dla nas żadnego problemu, nawet tutaj, gdzie występuje w tak zmasowanej formie. Istnieje ona dla nas tylko po to, żeby ją zlikwidować i zlikwidowana przez nas zostanie!“

Tyle przedrukowała „Lodzer Zeitung“ i to wystarczy, żeby zadać kłam słowom zbrodniarza, który probuje w Poznaniu grać rolę jakiegoś przyjaciela Żydów i Polaków. Prócz tego, co wydrukowała „Lodzer Zeitung“, my słyszeliśmy przez ryczące głośniki jeszcze inne słowa o tym, **że w przeciągu bardzo krótkiego czasu Żydzi zostaną wyniszczeni do nogi a Polacy w okresie trochę dłuższym.**

W depeszy hołdowniczej do Hitlera, wysłanej tego samego dnia, Greiser powiedział całkiem otwarcie, że wspólnicy zamachu na Hitlera dokonanego w Monachium — znajdują się w Łodzi i że spotka ich za to odpowiednia kara.

Już następnego dnia po tej zapowiedzi Greiser asystował przy powieszeniu pierwszej ofiary na Bałuckim Rynku i kazał powiesić „dodatkowo“ na tymże samym rynku dwóch Żydów. W tym samym czasie, gdy krzyczał o likwidacji Żydów i Polaków w przeciągu bardzo krótkiego czasu (Nalejemy im ołowiu do krzyżów i łbów) w tym samym czasie na jego cześć spalono uroczyście piękną synagogę żydowską przy Alejach Kościuszki. Taki był początek.

Wkrótce potem stworzył Greiser w Łodzi ghetto, gdzie zamknięto ponad 200 tysięcy Żydów. W tym samym czasie tworzył w każdym miasteczku ghetta i przystąpił do „**likwidacji problemu żydowskiego**“. Likwidacja ta trwała prawie przez cały okres wojny. **W Instytucie Higieny przy Placu Zwycięstwa znajdują się po dzień dzisiejszy „urzędowe wykresy“ niszczenia Żydów.** Nasamprzód był to tyfus plamisty. Plany Łodzi usiane są chorągiewkami jak makiem, **a każda z nich oznacza urzędowo tysiąc trupów.**

Ghetto marło — zarażone bakteriami w margarynie. Ghetto pustoszało **kilkakrotnie**, więc przywożono tutaj



Pierwsze szubienice w Łodzi

Żydów z Holandii, z Francji, z wszystkich krajów Europy.

Żydzi walczyli jednak z epidemią, zaszczepianą im w podstępny sposób. Trzeba było coś innego wymyśleć.

I oto na naradzie z Hansem Bibowem pada projekt obozu zniszczenia w Chełmku. **Tysiące Żydów transportuje się codziennie do tego miejsca potwornej kaźni. W pomysłowo urządzonych wozach truje się dzieci i kobiety spalinowymi gazami. W Chełmku rzuca się trupy na stosy, w przygotowane doły, na przemian ze smolnymi kłodami drzewa i pali się, żeby zbrodnia pozostała bez śladu.**

To „baranek“ Greiser, który przejął tutaj „całkowitą władzę“ nad życiem i śmiercią ludzi, odpowiedzialny jest za te zbrodnie, jakiej nie znają dzieje ludzkości. To on we własnej osobie — zapowiedział tę masową likwidację ludzi i on jej dokonał i on ponosi w całej pełni odpowiedzialność.

* * *

Greiser ponosi także odpowiedzialność za walkę z religią katolicką. Nasamprzód ograniczył ilość godzin na odprawianie nabożeństw do trzech godzin w niedzielę. Potem zabronił wygłaszania kazań w języku polskim, a potem we wrześniu 1941 roku **nakazał likwidację kościołów i kleru.**

Nocą, wilczym zwyczajem, wpadli gestapowcy na plebanię kościołów łódzkich. Wywlekali księży za włosy, zakuwali w kajdany i wywozili do obozów stracenia. Ks. Mirecki, staruszek — proboszcz Radogoszcza — został wywleczony za włosy z łóżka, podczas obłożnej choroby. Nie mógł iść, więc rzucono go o ziemię i zbito tak, że zemdlał. Ks. prałat Bączek z kościoła Świętego Krzyża, podobnie został wyciągnięty z łóżka podczas choroby. Ubierające się w sutannę — po schodach począł śpiewać psalm **„Aż wszystkie twoje zuchwałe wrogi dam za podnóżek pod twoje nogi“.** Oficer eskortujący go widocznie znał łacinę, bo trzasnął starca, nestora kleru łódzkiego — w twarz kolbą rewolweru, aż krew obryzgała stopnie schodów.

Kościoły łódzkie zamknięto. W najpiękniejszych świątyniach stworzono rozmaitego rodzaju magazyny. W kościele Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Bandurskiego, **urządzono wielką odwszalnię. Tutaj zwożono mundury ściągnięte z trupów, zawszawione w straszliwy sposób. Tutaj odbywało się generalne sortowanie starych szmat. Skradziono wszystkie kosztowne naczynia kościelne, z szat liturgicznych szyto kostiumy dla „Niemieckiego Teatru w Łodzi“.**

Na „święcie porównania dnia z nocą“ — arcykapłan kultu pogańskiego — Arthur Greiser — pił wino z mszalnych naczyń i celebrował nabożeństwo do niemieckiego bożka Thora. **Zanosił bluźnierskie wezwania do boga hitleryzmu!** Wokół rozpalonego ogniska odprawiano niesamowite harce, wznoszono okrzyki i wrzaski. Niemieckie „najczystszej krwi germańskiej“ dziewczyny, najlepiej zbudowane Erny i Berty **odprawiały święty taniec, który polegał na dzikich plasach i równoczesnym zrzucaniu ze siebie wszelkiego ubrania.**

Pijany Greiser celebrował to dzikie nabożeństwo. Amok ogarnął zdegenerowanych SS-manów (bo tylko SS-mani mogli brać udział w tym święcie). Gdy zaś szał doszedł do zenitu — przyniesiono nagie, kwilące dziecko i rzucono je w płomienie ogniska **na ofiarę germańskiemu bogowi.**

Potem ognisko gasło a w lesie odbywały się tajemnicze „misteria“.

* * *

Najśmielsza fantazja szaleńca nie wymyśliłaby podobnych rzeczy, wzorowanych chyba na orgiach Nerona, a jednak to była prawda. Gestapowiec Herman Horn, brat jednego z naczelników łódzkiego Arbeitsamtu — po powrocie z tego „święta porównanie dnia z nocą“ napisał list do swych „dawnych“ polskich znajomych, który kończył takimi oto słowami.

Było bardzo wesoło, ale kiedy rzucili dzieciaka do ognia, to już miałem dosyć...“

Herman Horn, po napisaniu tego listu odesłał mundur na Ansztadta, do gestapo, i uciekł.

Zresztą, po spaleniu trzech tysięcy niewinnych ludzi w Radogoszczu — przestaliśmy się dziwić do reszty. Wszystko było możliwe dla degenerata i jego bandy.

HENRYK RUDNICKI.

Tego nigdy nie zapomnimy







i dlatego głosujemy 3 razy TAK!